Nr 264. Kraków, Sobota 16 Listopada 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellonska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Audiatur!...

Kraków, 15 listopada.

Na artykuły nasze w sprawie przyszłych wyborów na Górnym Śląsku, znajdujemy w wydawanej przez p. Koraszewskiego „Gazecie Opolskiej“ dłuższą odpowiedź. Jak wiadomo, wyłoniła się kwestya, poruszona głównie przez poznańską „Pracę“ a popierana przez „Dziennik Berliński“ i „Goniec Wielkopolski“, — czy najbliższych wyborów na Górnym Śląsku nie należałoby już przeprowadzić pod hasłem: „nie wybierajmy członków centrum, — wybierajmy posłów narodowych, którzyby wstąpili do Koła polskiego“. Wzmiankowane czasopisma rzuciły to hasło, — podczas gdy miejscowa prasa górnośląska wydała wspólną odezwę, podpisaną przez pp. Koraszewskiego, Napieralskiego i tow., a protestującą przeciwko zerwaniu dotychczasowych sojuszów z centrum.

Redaktor Koraszewski w „Gazecie Opolskiej“ z całą stanowczością przemawia za utrzymaniem wyborczego „status quo“ na Śląsku, gdyż obawia się, że lud nie jest tam jeszcze na tyle dojrzałym, aby potrafił odłączyć kwestyę kościoła od kwestyi narodowej.

„Walka z centrum na G. Śląsku — pisze pan Koraszewski — nie będzie tyle walką z centrum, ile walka z księżmi i to na całej linii. Precz z centrum! znaczy w naszych stosunkach tyle, co: Precz z księżmi! A przecież, jeśli nam nie chodzi wcale o centrum, to musi nam chodzić o księży. Byłoby wielkim błędem politycznym, księży, z których wielka część i tak jest bardzo letniego usposobienia, ale wśród których jednak znajduje się pewien zastęp dzielniejszych pionierów sprawy ojczystej, a przynajmniej niezupełnie nieżyczliwych — spychać gwałtem na przeciwną stronę“.

Jestto argument, nie przeczymy, poważny. A przecież, jeżeli sprawa unarodowienia ludu polskiego na Śląsku nie ma być raz na zawzaprzepaszczoną, to ludu tego nie możemy nadal wystawiać na wszechwładny wpływ kleru katolickiego, bo ten kler dzisiaj już wywiera wpływ wynaradawiający i z czasem stanie się bez wątpienia jawnem narzędziem hakatyzmu. Byłoby więc zadaniem prasy śląskiej, aby już dzisiaj rozpoczęła pracę nad ścisłem wytyczaniem granic, dokąd sięgać ma wpływ księdza, jako duszpasterza, a gdzie zaczyna się wolność narodowa ludu polskiego. Jest jeszcze półtora roku do wyborów, więc i na to starczyłoby czasu, aby wytłomaczyć ludności, że wybierając posłów narodowych, którzy mieliby obowiązek wstąpić do Koła polskiego, nie wołamy ani „Precz z księżmi“ ani „Precz z centrum“. Owszem, — niech nawet ksiądz będzie posłem, ale niech to będzie Polak i niech wstąpi do Koła, które znowu utrzyma przyjazne stosunki z katolickiem centrum, o ile ono samo zadania tego mu nie utrudni.

Ale ani kościół, ani centrum nie mają prawa żądać od ludu polskiego, aby on posłami swoimi zasilał klub niemiecki, choćby katolicki, w chwili, gdy uruchomienie naszej armii narodowej w reprezentacyach ustawodawczych, jest naszym najświętszym obowiązkiem. Śląsk nie może wiecznie pracować dla centrum, choćby ono nawet jak najprzychylniejszem było dla niego, — o czem, nawiasem mówiąc, wiele pisało w historyi bieżącej: Śląsk musi raz rozpocząć pracę na własną rękę i dla siebie samego.

Takie przekonania, jedynie mogące położyć trwały fundament pod uświadomienie ludu polskiego, powinna prasa górnośląska wszczepiać w swoich czytelników i nie drżeć z obawy, że „lud zostanie sam“. A czyż nie zostanie on sam, gdy duchowieństwo rozwinie dalej rozpoczętą już robotę germanizatorską? Tutaj wyjątkowo dzielne jednostki wśród księży nic nie zrobią, gdy w grę wchodzi system, program polityczny, narzucany całemu duchowieństwu przez episkopaty. W takich okolicznościach lepiej niech ten lud „zostanie sam“ — bo zawsze pozostanie sobą samym, gdy w przeciwnym razie wcale go nie będzie, on jako lud polski przestanie istnieć, a na placu pozostanie kler i centrum, które go pochłoną wcześniej lub później.

P. Koraszewski słusznie narzeka na brak inteligencyi polskiej na Śląsku:

„Nie mamy jeszcze — pisze on — potrzebnego zastępu przewodników w inteligencyi, czujemy to na każdym kroku, że jesteśmy na przełomie, gdzie wszystko niby się podnosi i znowu wali na dół.

„Stan rzeczy wogóle jest taki, że o postawieniu własnych kandydatów na wszystkie okręgi bez fiaska nie może być mowy. Gdybyśmy w zaniedbanych okręgach mieli choć w każdem miasteczku jednego księdza, lekarza lub kupca dzielnego, to moglibyśmy za ich pomocą przynajmniej policzyć naszych; ale oto tu znowu bolesna strona całej sprawy, że nie mamy inteligencyi, i to przedewszystkiem rodzimej inteligencyi, którąby mogła wywrzeć skuteczny wpływ na lud. Póki tedy ruch ludowy na Górnym Sląsku nie wyda z siebie tego pozytywnie dodatniego rezultatu, jakim jest rodzima inteligencya, idąca w pierwsze, wstępne i przodujące zapasy z równie inteligentnym przeciwnikiem, póty wybory nie będą odnosiły tego trwałego, dodatniego skutku, jakiego zwolennicy nowych haseł się spodziewają“.

Jestto także argument poważny, ale nie o tyle, aby on wyrokował o dalszej niemocy ludu. Ten lud musi sobie znaleść kandydatów poselskich, — choćby nawet z pośród siebie samego. Chłop śląski jest inteligentny, włada doskonale niemieckim językiem, ukończył szkoły; dlaczego nie miałby zostać posłem, kiedy „inteligent“ zadania tego podjąć się nie chce?

W rozumowaniu p. Koraczewskiego jest jeden błąd zasadniczy. On wynajduje wszystkie możliwe argumenty, aby uzasadnić dalsze „status quo“ wyborcze i polityczne na Śląsku. Ale przeciwko temu przemawia nowe groźne niebezpieczeństwo zniemczenia Śląska przez jego dotychczasowych sprzymierzeńców, lub skutkiem ich bierności. Wobec tego zaś lud polski musi zmienić swoje stanowisko i wobec kleru katolickiego i wobec centrum, — na to rady niema.

Podoba nam się jedynie gotowość, jaką okazuje p. Koraszewski do naradzenia się z czasopismami, głoszącemi hasło: „precz z centrum“. Przy dobrej woli, której przeciwnicy polityczni, na gruncie narodowym stojący, odmawiać sobie nie powinni, konferencya taka mogłaby przynieść pewien rezultat. A jeszcze czas na to, — jeszcze wiele zrobić można.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Drugą część wczorajszego posiedzenia izbowego wypełniła dyskusya nad czterema razem wziętemi, choć rozmaitemi wnioskami stronnictw niemieckich przeciw dopuszczeniu do osiedlenia się w Austryi zakonów, wydalonych z Francyi. Co do nas, to, ze stanowiska wolnościowego i demokratycznego, przeciwni jesteśmy wszelkim ustawowym ograniczeniom zarówno przychodźctwu jak wychodźctwu, wszelkim uszczupleniom swobody stowarzyszeń i przekonań religijnych. Z drugiej jednak strony niepodobna zaprzeczyć, że zwłaszcza wobec głoszonej w Austryi zasady, iż „władza państwa kończy się u furty klasztornej“, nagłe a nadmierne pomnożenie liczby zakonów, któreby stanowiły w ten sposób państwo w państwie, przedstawiałoby poważne niebezpieczeństwo. A niebezpieczeństwo to byłoby natury nietylko wewnętrznej, lecz także międzynarodowej, bo wypędzone z Francyi zakony zechciałyby niewątpliwie prowadzić stąd dalej swoją polityczno-reakcyjną propagandę przeciw republikańskiemu ustrojowi Francyi, co bardzo łatwo jest w stanie doprowadzić do zawikłań dyplomatycznych.

Z tem większym spokojem i bezstronnością trzeba rozpatrywać niniejszą sprawę, której szczęściem swoją drogą jest, że poruszono ją z tak niesympatycznej strony, — jak Wszechniemców.

Przemawiali wczoraj dla uzasadnienia odpowiednich wniosków: niemiecki postępowiec Erler i Wszechniemiec Eisenkolb, podczas którego mowy przyszło do wielkiej awantury. Przewodniczył obradom wiceprezydent Zaczek, który, zauważywszy, że Eisenkolb czyta mowę z kartki, przypomniał mu, że jestto przeciw regulaminowi. Na to zerwał się krzyk u Wszechniemców, którzy poczęli grozić, że jeżeli p. Zaczek będzie przerywał Eisenkolbowi, to oni natychmiast rozpoczną obstrukcyę przez stawianie masowe wniosków nagłych. Najbardziej awanturował się poseł Stein, który wskoczył na podwyższenie prezydyalne, rzucił jakieś papiery na stół prezydenta i wdał się w gwałtowną kłótnię z p. Zaczkiem.

Tylko z trudem udało się zaprowadzić jaki taki spokój i p. Eisenkolb dokończył swej mowy.

Tymczasem za kulisami coś się działo, szła jakaś tajna robota, aby niemiły skandal załagodzić, aż wreszcie doprowadziła do wyniku, który pozwala przypuszczać, że zakulisowe stosunki Wszechniemców i Czechów nie są tak znów dalekie, jakby się z oficyalnego ich stanowiska w Izbie domyślać można.

Oto po mowie Eisenkolba zabrał głos p. Stein — ten ordynarny krzykacz Franko Stein — i bardzo grzecznie a czule przeprosił wiceprezydenta, za co ów równie grzecznie zapewnił p. Steina, że jeżeli powiedział mu co obraźliwego, to bardzo tego żałuje.

Na tem posiedzenie przerwano, postanawiając na wniosek antisemity Prochazki, że pierwszy punkt porządku dziennego następnego stanowić będzie sprawozdanie komisyjne w sprawie polepszenia doli dyurnistów.

Na wczorajszem posiedzeniu pomiędzy wpływami prezydyalnemi znajduje się przedłożenie rządowe o domach robotniczych, omówione już przez nas przed paru tygodniami. Ogólne zasady przyszłej ustawy podaliśmy wtedy, bliższe szczegóły, jak sobie rząd wyobraża mieszkania robotnicze, będziemy w stanie podać, mając w ręku dokładny tekst przedłożenia w stenograficznym protokole obrad izbowych.

Tutaj dodajemy jeszcze, że wbrew postanowieniom poprzedniej, wygasającej właśnie teraz ustawy, ulgi dla domów robotniczych udzielone będą nietylko na wypadek ich wynajmowania, ale również w razie, jeżeliby mieszkania zadarmo były dawane, dalej, że ulgi przysługują nietylko tym domom, które budują pracodawcy dla swoich robotników, ale także domom, stawianym przez innych, jeżeli właściciele ich poddadzą się przepisom ustawy co do urządzenia, prowadzenia i ceny mieszkań, a przyjmą zobowiązanie, że dom, przez nich wzniesiony, przynajmniej przez lat 50 zachowa charakter domu robotniczego.

Ustawa to niewątpliwie pożyteczna, a kto wie, czy nie okaże się społecznie doniosłą, dlatego życzyćby sobie należało, aby ubezwładnienie parlamentu jej nie udaremniło.

O tej właśnie sprawie uruchomienia, a właściwie obecnej, ponownej niemocy parlamentu, cesarz miał sposobność wczoraj wypowiedzieć zdanie przy sposobności rozmowy z p. Kaiserem (niem. stron. lud.), który, wybrany drugim wiceprezydentem Izby, poszedł się cesarzowi przedstawić.

Cesarz mianowicie nazwał obowiązki, objęte przez Kaisera trudnemi, zwłaszcza że zdaje się, jakoby różnice stronnicze w Izbie znowu się zaostrzyły, ubolewał że nie przedsięwzięto reformy regulaminu, tak aby prawidłowa praca w Izbie była zapewniona i że masa wniosków nagłych opóźnia budżet.

P. Kaiser tłomaczył to faktem, że przez długi czas nieczynności parlamentarnej nagromadziło się tyle spraw i żądań, że posłowie wprost obowiązani są względem swych wyborców poruszać je we wnioskach nagłych.

Cesarz przyznał słuszność temu poglądowi, ale wyraził przekonanie, że pierwszeństwo należało pozostawić budżetowi, jako jednemu z główných zadań parlamentu.

Tymczasem z drem Koerberem znowu jest niezupełnie dobrze. Mianowicie zachodzi obawa, że szanse uchwalenia funduszu dyspozycyjnego, tj. sumy, wstawionej w budżecie na wydatki, z których ministeryum nie jest obowiązane zdawać sprawy parlamentowi, są bardzo słabe. — Niektóre stronnictwa już uchwaliły, że będą głosować przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, inne grożą podobną uchwałą, tak że może zabraknąć kilku głosów do większości. Wobec tego dr Koerber postanowił chwycić się środka, użytego już raz z powodzeniem przez hr. Taaffego, i zamierza w komisyi budżetowej złożyć oświadczenie, że z funduszu dyspozycyjnego nie zrobi sprawy zaufania, mimo, że niema dobitniejszego sposobu wyrażenia komuś ufności, jak, jeżeli mu się powierza pieniądze, bez obowiązku zdania rachunku, a chyba bardzo wyraźnym dowodem nieufności jest, jeżeli się tego wbrew zwyczajowi odmawia.

Ale dr Koerber jest sobie dowcipnym mężem stanu!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 14 listopada.

(—r.) Nie mniej, jak dziewięciu posłów galicyjskich: Olszewski, dr Ćwikliński, Daszyński dwa razy, hr. Wojciech Dzieduszycki, ks. Pastor, Czaykowski, dr Byk, Chamiec i Romańczuk zabierali dziś głos przy rozprawie nad wnioskiem naglącym Romańczuka, wobec którego reszta parlamentu odegrała zupełnie bierną rolę tak dalece, że nawet podczas mów nie było okrzyków ze strony obcej. Była więc rozprawa zupełnie galicyjska. Z wielkiej liczby mowców z Koła polskiego widać, że uważało ono za odpowiednie żywszy i gorętszy wziąć udział w rozprawie po onegdajszej mowie p. Daszyńskiego.

Koło polskie głosowało za nagłością jednej części wniosku p. Romańczuka, mianowicie żądającej wydania osobnej ustawy karnej dla nadużyć wyborczych. Tem okazało Koło, że i pod tym względem zajęło przyzwoitsze stanowisko, aniżeli Niemcy w sprawie zaburzeń w Litawie na Morawach, gdy żądali zbadania sprawy, lecz sprzeciwili się ukaraniu winnych.

Drugą część dzisiejszego posiedzenia zajął p. dr Eisenkolb, wygłaszając dwugodzinną, bardzo ostrą filipikę przeciw Jezuitom, podnosząc w swej mowie, że Jezuici zgubili Polskę. Na mowie tej przerwano posiedzenie.

Wieczorem miała komisya budżetowa odbyć posiedzenie, które jednak odwołano. Rząd stracił już zupełnie nadzieję załatwienia budżetu do Bożego Narodzenia, więc już i nie nagli z tem tak, jak dotychczas.

Pewna osobistość, mająca ścisłe stosunki z gabinetem, odpowiedziała mi na pytanię: Kiedy sądzi, że budżet załatwiony będzie w komisyi? — że zapewne obrady komisyi potrwają do Świąt.

Położenie wogóle bardzo niepoczesne. Jakoś się nie klei. Na każdym kroku trudności i niema widoków wyjścia. Uchwała klubów niemieckich, aby głosować w komisyi przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, pogorszyła położenie bardzo znacznie. Rząd nie posiada żadnej większości. Mówią o zniechęceniu Koerbera, a cień § 14 pada na widownię dość groźnie.

Polityka a muzyka.

Niektóre organa prasy rosyjskiej mają oryginalny sposób pisania: mięszają one politykę nawet do takich kwestyj, które nic z nią wspólnego nie mają. Szczególniej zdarza się to wtedy, gdy jakakolwiek sprawa, mająca z Polską lub z Polakami związek, pojawi się na ich szpaltach. Tak np. muzyczny sprawozdawca „Nowoje Wremia“, p. Iwanow, wysłany na uroczystość otwarcia Filharmonii warszawskiej, poprzedza następującym „prologiem“ swą fachową ocenę tego doniosłego faktu w dziejach muzyki polskiej:

Byłem wiele razy w Warszawie w ciągu lat dwudziestu pięciu. Widywałem ją w rozmaitych chwilach ostatnich lat dziesiątków niezwykle wstrzemięźliwą w stosunku do nas, gdy nawet policyanci pletli Bóg wie co, gdy się ktoś zwrócił do nich z zapytaniem po rosyjsku; później zaś widziałem Warszawę jeżeli nie sympatycznie usposobioną, to przynajmniej więcej uważną wobec rosyjskich przejezdnych. Z miejscowymi Rosyanami ułożył się już oddawna pewien „modus vivendi“; nienormalność wzajemnych stosunków między Rosyanami a Polakami dawała się czuć szczególniej przejezdnym, a mianowicie, gdy nie władali językiem polskim. Nienormalność ta przybierała czasem takie rozmiary, że wrażliwy człowiek wyjeżdżał aby nie rozdrażniać sobie nerwów.

Ostatniemi jednak laty podobne stosunki zaczęły należeć do historyi. Lody pękły i zdaje się że spływają.

— Nie pozna pan teraz Warszawy i Królestwa — mówili mi moi znajomi Polacy, zamieszkali w Petersburgu.

— Jedź pan tam, wyście powinni koniecznie odwiedzić ten kraj, osobiście przekonać się, o ile zmieniły się warunki bytu i zapatrywania naszego społeczeństwa. — Nie można zamykać oczu na nowe objawy społecznego życia, gdy tak jaskrawo na zewnątrz występują. W usposobieniu Polaków względem Rosyi nastąpiła zmiana (!), której nie zauważać mogą tylko ludzie krótkowidzący; nie zwrócić na nie uwagi nieprzystoi bezstronnemu obserwatorowi.

Zmianę usposobienia mogłem rzeczywiście zauważyć nawet w zagranicznej Polsce, nieskrępowanej względem nas jakiemikolwiek warunkami (!). Wskazówka to ważna i dająca się odczuwać. Nawet gwałtowny ton prasy gali-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

34 (Ciąg dalszy.)

Była to niedziela — i wybierano się do kościoła. Pani marszałkowa sumiennie przestrzegała bywania na mszy. Sama prawie zawsze jeździła. I dzisiaj, gdy po śniadaniu zatoczył się wielki kocz staroświecki z Wincentym przybranym od święta w granatowy płaszcz z peleryną, pierwsza ona wyszła na ganek, gotowa do drogi. Miała na sobie morową mantyllę i kapelusz z fioletowemi wstążkami, a w rękach trzymała ogromną księgę o złoconych klamrach, futerał z okularami i woreczek napełniony drobną monetą dla żebraków. Stanęła zgarbiona i czekała cierpliwie na tamte panie. Wreszcie i one się zjawiły. Pani Alina w czerni, wykwintna i dystyngowana; Terenia z gęstą woalką na twarzy i z różańcem owiniętym koło ręki, a Zosia ostatnia, spiesząca, zhasana, cała rumiana, z blaskami w oczach i uśmiechami na ustach.

— Ach, przepraszam! spóźniłam się, ale nie mogłam znaleść rękawiczek.

— Na ciebie, kochanie moje, wszyscy czekać muszą — rzekła surowo babunia.

Zosia spłonęła jeszcze gorętszym rumieńcem i już cichutko zajęła miejsce na przedniem siedzeniu. Spadziste to było miejsce, wąskie i twarde, ale ona całe życie na niem jeździła, więc musiała jakoś się usadowić. Teresa-Leonia nioprzyzwyczajona, cierpiała niewygodę. Ale cierpiała spokojnie, ofiarując umartwienie Bogu. Na kozłach, wyświeżona szeleszcząca mocno wykrochmaloną spodnicą, rozsiadła się Werusia, której również należało dać skorzystać ze sposobności. Pan Adam wcześniej wyjechał „linijką“.

Ruszono. Marszałek stał na ganku, patrząc za odjeżdżającym koczem, który statecznie, poważnie posuwał się naprzód, a przy nim Ania, która najczęściej zostawała w domu, unikając zmęczenia, i odprawiała niedzielne pacierze ze służbą i z dworskiemi dziećmi.

Po drodze mnóstwo spotykano ludzi, spieszących ku Białogórze. Szli mężczyźni, ubrani w wysokie buty, w spodnie płócienne, i w szare samodziałowe kurtki, lamowane czarną taśmą. Wszyscy prawie mieli, pomimo gorąca, szyje okręcone jaskrawym szalikiem. Młodzi tylko nosili krawaty. Z pod czapek widniały jasne włosy krótko ostrzyżone i twarze ściągłe, opalone na kolor mahoniu, od których odbijały jasną plamą lniane wąsy i oczy błękitne, jak niezapominajki. Małomówni, szli najczęściej jeden za drugim w milczeniu, z oczami utkwionemi w ziemię, lub poważnie spoglądając na okolicę. Kobiety szły boso, niosąc w ręku trzewiki. Za niemi biegły dzieci, czepiając się spódnic. Mężatki miały na głowie czepki białe, wyrurkowane i strojne w tanie kwiatuszki, a po wierzchu zawiązane były chustki. Druga chustka duża, złożona w „klinek“, okrywała im plecy, zwieszając się z przodu długiemi końcami. W blaskach słońca gromadki te świeciły, jak wiązanki kwiatów, jaskrawością chust i białością koronek. Posuwały się naprzód, śmiało depcząc kamienistą drogę. Z dalszych wsi jechali parafianie wózkami. Malutkie to były wózki, w małe koniki zaprzężone, nałożone sianem i zasłane dywanikiem. A szły długim sznurem jedne za drugiemi, pilnując się wyżłobionej „koleiny“ i nie wysuwając się naprzód. Koniki biegły żywo, nie kierowane prawie wcale przez pana, który bokiem siedząc na przodku, palił fajkę i spluwał przed siebie, tylko dla parady trzymając w ręku lejce. Na widok kocza haliniskiego ludzie podnosili głowy, patrząc ciekawie, jak ich wymijał, a niejeden zdjął czapkę przed starą panią, bo znali ją wszyscy. Marszałkowa odpowiadała kiwnięciem głowy na ich ukłony i bystremi oczami wodziła za niemi. Robiła też częste uwagi:

— Ot, Kwakszowie jadą, a jaki porządny wózek sprawili sobie! I konia mają dobrego, dziękować Bogu, zabogacieli.

— A pamięta babunia, jacy oni biedni byli po pożarze — wtrąciła Zosia — kiedy babunia nas posłała do nich z zapasami na zimę, to w cudzej chacie w świronku mieszkali i nie mieli co jeść i chorzy byli.

— A jakże, toż ta ich starsza, Helusia, była bez nadziei.

— A teraz taka ładna dziewczyna! O! widzi babunia, stara Jakóbowa idzie.

— Prawda. I jeszcze prędko chodzi. Zdrowa kobieta! Toż ona odemnie przynajmniej o dziesięć lat starsza.

Dalej pod miasteczkiem coraz gęściej ludźmi się roiło. Ukazywały się też i bryczki, w parę koni zaprzężone, gdzieniegdzie widniały kapelusze i parasolki. Ale góra, na której stał kościół, była stroma, więc czwórka zwolniła kroku. Przy płocie, z obu stron drogi, siedziały przykucnięte wieśniaczki, wkładając na bose nogi przyniesione z sobą trzewiki. Dziewczęta poprawiały warkocze i wpinały w nie nad uszami wielkie kwiaty malwy i wiązki nagietek, obciągały kaftaniki, otrzepywały spódnice i już z odkrytemi głowami, w ręku trzymając tylko białą chusteczkę i książkę do nabożeństwa, szły ku kościołowi. Tam i owdzie przysiadła kobieta z dzieckiem i rozpiąwszy kaftanik, piersią je karmiła.

Na rynku przed kościołem był tłum zwarty szczelnie i Wincenty musiał klaskaniem z bata ostrzegać, aby się z drogi usuwali. Nieraz też, gdy klaskanie nie skutkowało, posługiwał się głosem:

— Nu, czy nie widzisz, że jedzie? kiep ty!

Przy kilku straganach z piernikami i obwarzankami wrzało jak w ulu. — Stały rzędami wózki i konie z workiem, narzuconym na głowę, chrupały owies. Przed bramą stało parę powozów. Gwar i ruch panował, a wśród zgiełku wysoko dzwoniły ostre śpiewy żebraków, zasiadłych rzędem między bramą a kościelnemi drzwiami.

— Nic się tu nie zmieniło od ostatniej mojej bytności — zauważyła pani Alina. — Miasteczko równie biednie wygląda. Jak to tu jednak cywilizacya powolnym krokiem idzie... Za granicą z każdym rokiem...

— O, babuniu! — przerwała Zosia — są konie z Bijuciszek! Może dowiemy się czego o pikniku.

— Może i dowiemy się — odparła marszałkowa.

Ale pani Alina rzekła łagodnie:

— Przede Mszą lepiej jest myśleć o Bogu, moja Zosieńko, a światowe sprawy na potem odłożyć.

Zosia zamilkła, ale pani marszałkowa znać nie wzięła do serca uwagi synowej, bo rzekła, wskazując na idącą parę włościan:

— Idzie Biedulski z tą młodą żoną, ledwie miesiąc jak się pobrali, a już ona przychodziła parę razy skarżyć się na niego. Pijak okropny! Ostrzegali, żeby nie szła za niego, ma teraz biedę na całe życie.

— A czy proboszcz tutejszy nie mógłby wpływać na to? Możnaby wszakże zakładać jakieś bractwa, jakieś stowarzyszenia... W katolickich krajach...

Ale zdanie pani Aliny zostało przerwane, bo powóz zatrzymał się przed bramą i trzeba było wysiadać. Teresa-Leonia przechyliła się przez portyerę, probując otworzyć, ale klamka była nadwyrężona i jakoś nie szło. Lecz w tej chwili jakaś męska ręka ujęła za [illegible], drzwiczki się otworzyły i Jerzy Lipo[illegible] z kapeluszem w ręku stanął, gotów do [illegible] w wysiadaniu.

— Ach, to pan! — zawoła[illegible] [illegible], której przestroga matki już wyleciała z głowy. — Jak to dobrze! Ja mam coś panu do powiedzenia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyjskiej, która zasadniczo uparcie była przeciwną Rosyi, osłabł (!). Oddawna, wysoko ceniąc wzajemne interesa narodowości, pragnąłem przekonać się osobiście o tem, co uważam za pożyteczne, konieczne i jedynie rozumne dla jednej i drugiej strony. Dlatego też skorzystałem ze sposobności, aby choć częściowo spełnić zadanie, jakie sobie dawniej już postawiłem, a otwarcie Filharmonii warszawskiej dało mi możność spełnienia zamiaru.

Obie narodowości żyją obok siebie, lecz w rzeczywistości niewiele wiedzą jedna o drugiej. Rosyanie i Polacy wiedzą doskonale o tem, co się dzieje na całym świecie, wyprzedzając nawet na tem polu narody zachodnie, a nawzajem się nie znają. Nawet jestem w kłopocie, której stronie przyznać co do tego pierwszeństwo. Po większej części zdaje się, że obie strony mają zupełnie fałszywe pojęcia jedna o drugiej i nie okazują chęci poznania się bliżej. Dzięki jednak literaturze, zawiązała się już znajomość. Polskie piśmiennictwo za pośrednictwem utworów Orzeszkowej, Konopnickiej, Prusa a szczególniej Sienkiewicza, rozszerzyło się u nas. Taka „Russkaja Myśl" żyje tylko Sienkiewiczem i utworami polskich autorów, zdaje się, nic im za prawa autorskie nie płacąc, podobnie, jak nie płacą im wydawcy kijowscy, drukując ich w rosyjskich tłómaczeniach. Polskich autorów czytają teraz u nas więcej, niż w początkach panowania Aleksandra II., gdy w Rosyi zwrócono baczną uwagę na polską literaturę i gdy zaczęto tłómaczyć Mickiewicza i Syrokomlę.

O ile mi się zdaje, Polacy albo wcale nie, albo bardzo niewiele tłomaczyli z prac rosyjskich autorów. Lecz znajomość ich z koryfeuszami naszej literatury, jak Tołstoj, Dostojewski, Turgeniew, okazuje się większą, przynajmniej w pewnej części społeczeństwa polskiego (W jakiej? Przyp. Red.), niż tego można było się spodziewać. Wprawdzie znajomość ta dokonuje się jeszcze dotąd za pośrednictwem francuskich tłomaczeń, co niezbyt jest przyjemnem dla nas, ale i to dobrze, że chociaż na tej drodze Polacy zaznajamiają się z naszem piśmiennictwem i społeczeństwem. — Przyjdzie później chwila, gdy ta znajomość rozszerzy się zapomocą oryginałów.. Wszystko wskazuje, że, da Bóg, literatura rosyjska i w tej części słowiańskiego świata zajmie odpowiednie dla siebie miejsce i zdobędzie znaczenie. Jakkolwiekbądź byłem przyjemnie zdziwiony, spotkawszy się w rozmaitych tutejszych kołach towarzyskich z nadspodziewaną znajomością naszego piśmiennictwa...

Tak pisze w swym „prologu" p. Iwanow, przeprowadzając następnie podobną paralelę co do muzyki rosyjskiej i polskiej. — Każdy przyznać musi, iż jest to oryginalny, czysto rosyjski sposob pisania recenzyj muzycznych, zaczynając od polityki.

Nowy proces hakatystyczny.

Zaledwie ukończył się proces przeciwko młodzieży akademickiej w Poznaniu, prokuratorya pruska pozwała przed kratki sądowe w Gnieźnie 23 osób, które oskarżyła o zbiegowisko publiczne, spełnione we Wrześni, celem przeszkodzenia urzędowym czynnościom.

Ow „gwałt publiczny" opisaliśmy zaraz po jego spełnieniu w „Nowej Reformie". Rzecz miała się tak: Gdy we Wrześni zaprowadzono niemiecki wykład nauki religii, ludność tamtejsza, politycznie bardzo rozbudzona i uświadomiona, czuła się tem nadzwyczajnie dotkniętą, a dzieci, które dotąd zawsze uczyły się religii po polsku, nie mogły tak nagle przywyknąć do nowych porządków i na niemieckie lekcye religii przychodziły nieprzygotowane.

Nauczyciel zaprosił na jednę z lekcyj inspektora powiatowego, a gdy dzieci znowu nie umiały odpowiadać na niemieckie pytania, otrzymały od niego, na rozkaz inspektora, tak ciężkie plagi, że pouciekały ze szkoły i przez matki zaprowadzone zostały do lekarza, który stwierdził, że zostały „nadmiernie" pobite. To spowodowało wielkie zbiegowisko ojców i matek przed szkołą, które skończyło się dramatycznym nieco epilogiem w formie szturmu na szkołę i nauczycieli, z których dwaj ratowali się ucieczką przez okno. — Działo się to dnia 20 maja b. r.

Oczywiście tę wodę na młyn hakatystów zużytkowała prokuratorya pruska i wytoczyła winnym proces, który się rozpoczął wczoraj w Gnieźnie.

Oskarżeni stanęli wszyscy; świadków powołano 40; obronę prowadzą adwokaci pp. Woliński, Dziembowski i Türk. Z posłów przybyli: ks. Stychel, dr Dziembowski i Głębocki. Nie brakuje naturalnie osławionego radcy policyjnego Zachera.

Lista oskarżonych obejmuje 23 osób; są to: szewc Ignacy Furmaniak; robotnik Franciszek Korzeniewski; uczeń Antoni Korzeniewski; robotnica Rozalia Pawlicka; uczeń szewski Aleksander Wiśniewski; szewc Franciszek Szypulski; żona szewca Stanisława Stachowiakowa; robotnik Jakób Sierakowski; córka rzeźnika Helena Jerzykiewiczówna; szewc Jan Zientek; szewc Ignacy Balcerkiewicz; brukarz Antoni Chojnacki; rzeźnik Władysław Dzieciuchowicz; żona murarza Katarzyna Żołnierkiewiczowa; krawiec Jan Żołnierkiewicz; uczeń szewski Franciszek Musielak; szewc Walenty Maciejewski; krawiec Józef Hachnel; szewc Ignacy Jagodziński; rzeźnik Marcin Eichstaedt; żona szewca Elżbieta Kantorczykowa; wreszcie żona tokarza Jadwiga Jezierska.

Prokuratorya oskarża tych ludzi o zbiegowisko publiczne i inne przestępstwa przeciwko kodeksowi karnemu. Oto jak sama prokuratorya opisuje zajście owo we Wrześni. „Gdy dzieci nie uczyły się i nie odpowiadały, użyto dobrotliwych a potem poważnych napomnień, a w końcu kar szkolnych, jak areszt i chłosta. Gdy ostatnia w dniu 20 maja 1901 na pewnej liczbie chłopców i dziewcząt w klasie katolickiej szkoły ludowej, w obecności powiatowego inspektora szkolnego, wykonaną być miała, a dzieci w tym celu zatrzymano, zjawiła się najpierw kobieta Klimas i prosiła skromnie, by tę karę jej dziecku darowano. Tę prośbę spełniano. Podczas gdy na innych dzieciach wykonywano chłostę uderzeniami trzciną, zgromadzili się na ulicy widzowie, z okien przeciwległych domów wyglądali ludzie, mówiono głośno o chłoście dzieci i gwar głosów dochodził do izby szkolnej. Udano się wtedy z dziećmi do izby, położonej od strony podwórza".

Oczywiście wówczas zebrana przed szkołą publiczność dała wyraz głośny swojemu oburzeniu, przyczem padały, rzecz prosta, słowa nie bardzo pochlebne dla nauczycieli. Demonstracye w dniu 20 maja powtarzały się kilkakrotnie; dnia 20 w nocy wybito szyby nauczycielowi, Koralewskiemu, a nazajutrz znowu powstały demonstracye. W akcie oskarżenia czytamy:

„Szczególnie nauczyciel Koralewski, który za skuteczną naukę języka niemieckiego w szkole otrżymał nagrodę 100 marek, był przedmiotem gróźb, obrażeń i innych zaczepek. Dla bezpieczeństwa eskortowali go w dniach 20 i 21 maja policyanci do domu. Lecz także i powiatowy inspektor szkolny Winter i inni nauczyciele byli wystawieni na podobne zaczepki.

Rano dnia 21 maja widniały na drzwiach budynku szkolnego litery: „B. Z. P.", pierwsze litery pierwszych trzech słów pieśni: „Boże zbaw Polskę!

Tak się przedstawia ten proces, który rząd pruski wytoczył słusznie oburzonej ludności polskiej. Gdy nasz korespondent doniósł nam w maju bieżącego roku o zajściach we Wrześni, zaznaczył zaraz, że uczestnicy demonstracyi zasiędą na ławie oskarżonych, ale dodał uwagę, że właściwym winowajcą jest Studt, minister „oświaty" — „sit venia verbo".

Klerykalizm w Hiszpanii.

Wczorajszy telegram z Madrytu doniósł treściwie przebieg dyskusyi nad sprawami kościelnemi w senacie hiszpańskim. Już sam ów telegram pomimo swej lakoniczności świadczył, jak wojowniczo wystąpili wobec rządu klerykali, z dzisiejszych zaś sprawozdań przekonać się można, że klerykali hiszpańscy nie chcą poprzestać na obronie, na zachowaniu tego, co już mają „de facto" i na mocy ustawy, ale domagają się wprost, ażeby państwo abdykowało wobec nich ze swojej władzy. Korzystają z niepewnego położenia politycznego i stawiają żądania, które ostatecznie spełnić się nie mogą i muszą wyjść na własną ich szkodę.

Pierwszy powstał senator ks. biskup z Oviedo i odsądziwszy od czci i wiary gubernatora prowincyi, wyliczył wszystkie żądania, które państwo powinno spełnić natychmiast. — Biskup z Oviedo, jako członek zakonu Augustyanów, przebywał przez długie lata na Filipinach i tam organizował agitacyę przeciwko dopuszczeniu Jezuitów do osiedlenia się na Filipinach. Zostawszy biskupem w Hiszpanii, bronił przedwczoraj w senacie odwrotnego zdania, a mianowicie, że konkordat pozwala wszystkim zakonom osiedlać się na wszystkich ziemiach pod panowaniem hiszpańskiem. Ba — ks. biskup z Oviedo oświadczył nawet, że Kościół katolicki mógłby się obejść bez duchowieństwa świeckiego, ale nie bez zakonnego! Rząd — zdaniem jego — nie ma prawa do jakiejkolwiek ingerencyi w sprawach Kościoła i klasztorów.

Arcybiskup z Sewilli wystąpił gwałtownie przeciwko reformie szkolnictwa hr. Romanonesa, żądając, ażeby w wyższych zakładach naukowych nauka religii była obowiązkową i ażeby ci uczniowie, tudzież ich rodzice, którzy sprzeciwiają się obowiązkowemu nauczaniu religii, musieli publicznie wyrzec się wiary katolickiej. To wskrzeszenie dawnych sądów przeciwko kacerzom wywołało nawet w Hiszpanii ogromne zdziwienie. Dla szkół klasztornych natomiast zażądał ks. arcybiskup sewilski zupełnej swobody nauczania.

Zachęcony tem wszystkiem, biskup z Oviedo przemówił po raz drugi i oświadczył, że jeżeli ministerstwo zapomocą nowej ustawy o stowarzyszeniach chce religijne stowarzyszenia i świeckie na równym postawić poziomie, to działa tak, jak gdyby w tęsamą broń zaopatrywał wojsko i... opryszków. Oburzyli się na to senatorowie, zaledwie jednakże umilkły głosy protestu, mowca poczęstował słuchaczy następującem odkryciem: „Królewskie prawa otrzymała korona hiszpańska z łaski papieży". Rozmaicie bywało. Królowie hiszpańscy palili wprawdzie na stosie kacerzy, ale wobec Rzymu przestrzegali skrupulatnie swej niezawisłości. Ferdynand Katolicki ogłaszał lub rzucał do kosza w miarę potrzeby bulle papieskie; Karol V sprzedawał, mimo protestu ze strony Kościoła, nadania lennicze, które przysługiwały Rzymowi; Filip II wypędził z Madrytu nuncyusza papieskiego i posłał ks. Albę, ażeby obsadził wojskiem Rzym i państwo kościelne.

W dalszym ciągu rozpraw senator, generał Azcaragga, znany klerykał, zapewnił biskupów, że jak tylko jego stronnictwo przyjdzie do władzy, wszystkie żądania klerykałów zostaną spełnione. — Ale prezydent gabinetu po tych wszystkich wojowniczych przemowach oświadczył, że ustawa o kongregacyach tudzież ustawa o reformie szkół przyjdą do skutku, co jednakże wcale nie świadczy o nieprzyjaznem usposobieniu państwa dla Kościoła. Przestarzałe stosunki domagają się koniecznie prawnego uregulowania.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 15 listopada.

(O zapomogi. — Biuro pośrednictwa pracy. — Statut m. Krakowa. — Dla spadkobierców ś. p. Karola Pieniążka. — Podwyższenie płacy dla robotników ekonomatu. — Regulacya ulic Rajskiej i Karmelickiej. — Kredyty dodatkowe. — Drobniejsze sprawy. — Z posiedzenia poufnego.

Odczytaniem zgłoszonych pism rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Mianowicie prośby o zapomogę drożyźnianą wnieśli członkowie miejskiej straży pożarnej i wyrobnicy pracujący przy magistracie; brandmistrz straży miejskiej p. Aleksander Wójcik wniósł prośbę o policzenie mu 2 at i 4 miesięcy, jakie spędził w ochotniczej straży pożarnej.

Nastąpiły zapytania do prezydenta.

Prof. Bujwid zapytuje, co się dzieje z biurem pośrednictwa pracy?

Prez. Friedlein odpowiada, że projekt już został wypracowany i w dniach najbliższych zapadnie postanowienie, czy projekt wydrukować, lub nie.

Prof. Rosenblatt pyta, co słychać ze statutem miejskim, o którym już przed 6 tygodniami jedno z pism doniosło, że został zatwierdzony.

Prez. Friedlein oświadcza, że i jemu o nowym statucie nic niewiadomo.

Z porządku dziennego prof. Rosenblatt imieniem komisyi wodociągowej czyni wniosek, aby spadkobiercom ś. p. Karola Pieniążka przyznać sumę 7000 koron za czynności adwokackie w sprawach wodociągowych miasta. Referent nadmienił, że za czynności, jakie ś. p. Pieniążek wykonał za osobnem pełnomocnictwem, uchwaliła komisya wypłacić 6000, a za inne czynności (wyrobienie pożyczki wodociągowej) 1000 koron.

Dr Rothwein wnosi, aby nie 7000 ale 10.000 koron przyznać rodzinie ś. p. Pieniążka.

Dr Seinfeld sądzi, że teraz należy tylko uchwalić 7000 koron, a co do nadwyżki (3000 kor.) niechaj zadecyduje sekcya prawnicza.

Prof. Jordan mniema, że sekcya nie może w tej sprawie decydować, tylko Rada. Wniosek dra Rothweina mowca popiera, bo faktem jest, że ś. p. Karol Pieniążek zaniedbywał swą kancelaryę adwokacką, aby tylko służyć miastu.

Po przemówieniu dra Leo uchwalono wniosek dra Rothweina.

Obradowano następnie nad wnioskiem sekcyi prawniczej: „Nad prośbą robotników ekonomatu miejskiego o udzielenie im wyższej płacy dziennej, tudzież dodatku drożyźnianego, przechodzi się do porządku dziennego". — Referent dr Schlichting przedstawiając ten wniosek dodaje, iż robotnicy ci pobierają 1 kor. 40 hal. płacy dziennej, a żądają podwyższenia o 20 hal. dziennie.

Prof. Bujwid zgłasza wniosek, aby to podwyższenie o 20 hal. dać robotnikom, których jest tylko 20. Należy to tembardziej uczynić, bo jakżeby w przeciwnym razie wyglądało odrzucenie ich prośby obok załatwionej właśnie prośby rodziny ś. p. Pieniążka.

Wniosek prof. Bujwida przyjęto, poczem uchwalono nabyć pewną część gruntu od p. Tomasza Wróbla w celu regulacyi ulic Rajskiej i Karmelickiej za cenę 258 kor. 88 hal. Uchwalono następnie cały szereg kredytów dodatkowych, a mianowicie: na inseraty 400 koron, na naprawę i uzupełnienie krzeseł i stolików w sali radzieckiej 300 koron, na donajęcie sił roboczych do czyszczenia miasta 12.000 koron (referent radca magistratu Skrzyniarz wyjaśnił przy tej sposobności, że kredyt ten wystarczy na listopad i grudzień, jeżeli wielkie śniegi nie spadną), na koszta sprowadzenia zbioru dyplomów po ś. p. Edmundzie Diehlu z Warszawy 114 kor. 10 hal., na koszta wyborów do Sejmu 900 kor„ wyboru do parlamentu 3300 kor., na pokrycie kosztów naprawy liczebnika w hali maszyn, dokonanej przez firmę Krziżika z Pragi, 805 koron, na urządzenie studni wodociągowej w zakładzie Tallarda 940 koron, na wyrównanie placu Aryańskiego 3314 kor. 30 hal., na wydatki zwykłe z powodu podwyższenia cen koksu 600 koron, na zapłacenie reszty rachunku za roboty około pawilonu ćwiczeń w parku Jordana 1878 kor. 79 hal., na naprawę hali targowej na placu Nowym 1600 koron, na roboty introligatorskie 400 koron, na utrzymanie budynków szkolnych 2425 kor. (w rozprawach budżetowych żądano 8000 koron, a Rada uchwaliła tylko 6000 kor.), na naprawę dachu na szkole barakowej przy ulicy Miodowej 1800 koron.

Uchwalono nadto rezolucyę: „Poleca się sekcyi I magistratu, aby przy robotach nagle wykonać się mających, gdzie grozi z powodu zwłoki większa szkoda majątkowi gminy, starali się w przyszłości roboty takie w jak najkrótszym czasie, a w każdym razie spieszniej niż dotychczas wykonywać".

Prof. Cyfrowicz podniósł, że podczas wyborów do Rady państwa i do Sejmu magistrat dziwnie niępoważnie traktuje członków komisyi wyborczej. Stołów w wielu salach nie przykryto suknem, wieszadeł dla rzeczy członków komisyj nie było.

Prez. Friedlein: Jeżeli wybory trafią się jeszcze za mojej prezydentury, to sam wszystkiego dopilnuję, skoro nie mogę się spuścić na innych.

Uchwalono następnie sprzedać p. Józefie Mikołajskiej grunt przy ul. Aryańskiej za kwotę 2135 koron, która już złożoną została do kasy miejskiej. Od dra Maurycego Wechslera uchwalono zakupić grunt przy ulicy Krakowskiej i Nadwiślańskiej za 3106 kor. 19 hal.

Komitetowi I Zjazdu przemysłowego w Krakowie udzielono subwencyi 800 koron. Radzie gminnej Czarnej Wsi zezwolono na uczęszczanie dzieci z jej gminy do szkół krakowskich (tylko do klasy IV) za opłatą 200 koron w czasie od 1 września b. r. do 30 czerwca r. 1902. Dyrekcyi prywatnego seminaryum żeńskiego w Krakowie udzielono jednorazowej subwencyi na r. 1901 w kwocie 600 koron.

Na posiedzeniu poufnem zapewniono przyjęcie do gminy pp. Stefanowi Bojanowskiemu, Jóśkowi Handwerkowi, Józefowi Silbersteinowi, Ludwikowi Laufowi i Jóśkowi Nachnerowi; przyjęto zaś do gminy Mendla Storcha; przedłużono pani Honoracie Józefczykowej, wdowie po ś. p. Stanisławie Józefczyku, adjunkcie magistratu, datek na wychowanie syna Zygmunta w rocznej kwocie 160 koron na przeciąg 2 lat, począwszy od dnia 8 maja 1901 r.; podwyższono pani Annie Piwońskiej, wdowie po kontrolorze Rady miejskiej, pobierany dotychczas dar z łaski z kwoty 20 na 30 koron miesięcznie.

Zamieszczoną na porządku dziennym poufnego posiedzenia sprawę obsadzenia posad w wydziale obrachunkowym magistratu i Kasie miejskiej odroczono.

Kronika.

Kraków, 15 listopada.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 23 powieści Jasieńczyka p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej".

Tow. samopomocy lekarzy odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 3 po południu w sali Kopernika (Colleg. novum), z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie; sprawozdanie z czynności wydziału; sprawozdanie kasowe; wnioski wydziału; wybory zarządu towarzystwa; wnioski członków.

Z prac przygotowawczych dla walnego zgromadzenia wydział opracował: 1) Projekt przymusowego ubezpieczenia lekarzy wraz z odpowiednimi wnioskami. 2) Projekt regulaminu co do udzielania pożyczek i zapomóg członkom, — oraz wygotował: 3(Wniosek o dobrowolne opodatkowanie się członków na rzecz funduszu zapomogowego. 4) Wniosek o ściąganie przez Towarzystwo zalegających honoraryów za leczenie.

Członków liczy z dniem dzisiejszym Towarzystwo 328, w ciągu roku jeden członek umarł, jeden wystąpił. W ogólnej liczbie członków było: z Krakowa 116, ze Lwowa 14, z Galicyi 194, ze Śląska 3, z Wiednia 1, czyli, że na wszystkich lekarzy, osiadłych w Galicyi, Lwowie i Krakowie należało do Towarzystwa 24%.

Z klubu prawników. Najbliższe zebranie towarzyskie z udziałem pań odbędzie się w klubie prawników w najbliższą niedzielę o godz. 7 wieczór.

W klubie pocztowym odbędzie się we środę d. 20 b. m. wieczór muzykalny pod kierunkiem artystycznym p. Maurycego Siebera. Dla miłośników muzyki kameralnej będzie nowością kwartet na same wiolonczele. — Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy i litografów, w niedzielę dnia 17 bm. odbędzie się wieczorek. Będą wykonane monologi i kuplety a także operetka w 1 akcie, p. t. „Rusin i Krakowianka". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Cech krawiecki urządza za zmarłych swych członków nabożeństwa żałobne w kościele N. P. Maryi dnia 17 i 18 o godz. 9 zrana.

Agent emigracyjny. Przedwczoraj aresztowano w Mydlnikach niejakiego Karola Szczerbowskiego, byłego słuchacza teologii i filozofii na uniwersytecie krakowskim, który w ostatnich czasach puścił się na ryzykowne pole agentury emigracyjnej. — Partya popisowych, którą prowadził z sobą onegdaj Syczerbowski, pochodziła aż z pod Nowego Targu, a od której Szczerbowski wyłudził większe kwoty na swoją korzyść.

Krwawa scena rozegrała się w ubiegłej nocy w kamieniołomach w Płaszowie. Żandarm posterunku podgórskiego napotkał patrolując w nocy między skałami jakiegoś mężczyznę, który, zapytany, co tam porabia, odpowiedział po niemiecku, że zabłąkał się, nie znając drogi, a przyjechał tu za kochanką z Hanoweru, skąd jest rodem, nazywa się zaś Henryk Starke. Widocznie tłómaczenie to nie znalazło wiary u żandarma, gdyż w celu zaaresztowania nieznajomego, kazał mu iść z sobą. — Lecz mniemany czy też prawdziwy Starke stawił żandarmowi czynny opór, usiłując go rozbroić. Po długotrwałem mocowaniu, w ciągu którego obaj wpadli do rowu, udało się żandarmowi ubezwładnić nieznajomego, mającego przy sobie rewolwer, przez zadanie mu kilku silnych cięć pałaszem, po których nieznajomy upadł zemdlony. W myśl instrukcyj służbowych żandarm poszedł szukać w najbliższym posterunku pomocy lekarskiej dla rannego, lecz gdy z pomocą taką przybył, nieznajomego nie znaleziono na miejscu utarczki. Dopiero o godz. 7 zrana w wiklinach nad brzegiem Wisły odnaleziono go bezprzytomnego. Zaraz odwieziono go do szpitala więziennego św. Michała w Krakowie, gdzie po odzyskaniu przytomności, zeznał zgodnie z pierwotnem twierdzeniem, że nazwisko jego jest Henryk Starke, a pochodzi z Hanoweru. Śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzi energicznie sąd podgórski.

Z sali sądowej. W szeregu licznych spraw, jakie w międzyczasie trwania kadencyi sądów przysięgłych sądzone bywają przez trybunał zwykły, orzekający, wczoraj rozpatrywaną była sprawa Władysława Stano, 29 lat liczącego, rodem z Królestwa Polskiego, oskarżonego o zbrodnię czynu niemoralnego względem dwóch nieletnich dziewczynek, dokonanego w końcu miesiąca września b. r. w Krakowie i wsi Bibicach pod Krakowem. Oskarżony, odpowiadający z więzienia śledczego, w generaliach swych podał, że zatrudnionym był w redakcyi dawnego „Głosu Narodu" przy korekcie i kronice. Gdy lekarze orzekli, że oskarżony dopuścił się hańbiących czynów w stanie poczytalnym, trybunał, któremu przewodniczył radca sądu krajowego, p. Błonarowicz, skazał oskarżonego Władysława Stano na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Oskarżony wyrok przyjął.

JE. Korytowski. Ze Lwowa telegrafują do „Kuryera Warszawskiego": „Krąży pogłoska, że Korytowski zostanie dyrektorem dóbr cesarskich w Wiedniu".

W sprawie uniwersytetu ruskiego wydali ruscy słuchacze teologii we Lwowie odezwę do kolegów swoich z innych wydziałów, w której wzywają ich do energicznej akcyi na rzecz utworzenia takiego uniwersytetu.

14.000 koron grzywny! Przed trzema dniami otrzymały lwowskie władze skarbowe telegraficzne zawiadomienie z Bełzca, że w tych dniach przejedzie przez Lwów pewien człowiek, wiozący ze sobą większą ilość nieoclonych rosyjskich wyrobów tytoniowych. Zmobilizowano na dworcu straż skarbową, poinformowano odpowiednio straż akcyzową i czekano. Wczoraj trzydniowe oczekiwania uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Porannym pociągiem przybył z Bełzca żyd pewien, z dużym podręcznym pakunkiem. Pomimo, że we Lwowie pozostać nie zamierzał, ale jechał wraz z swym pakunkiem, a raczej trzema pakunkami dalej, do Węgier, przeszukano jego tobołki i znaleziono w nich 64 kilogramów, troskliwie opakowanej rosyjskiej tabaki. Przemytnika aresztowano i towar jego skonfiskowano. Prócz tego, wymierzono mu odpowiednią do wagi przemyconej tabaki, a przewidzianą ustawami grzywnę, w kwocie 14.000 koron. Ponieważ przemytnik kwoty tej złożyć nie był w stanie, odstawiono go do miasta na inspekcyę policyjną, a stąd do więzienia sądu powiatowego.

Dobra koronne w Galicyi. Z publikacyi ministerstwa rolnictwa z r. 1900 dotyczącej zarządu dóbr państwowych i funduszowych w całem państwie wyjmujemy co do Galicyi następujące daty:

Jak wiadomo, zostające pod zarządem ministerstwa rolnictwa państwowe dobra w Galicyi były niegdyś prawie wyłącznie dobrami koronnemi i stołowemi, a rząd austryacki z końcem przeszłego stulecia wziął je w swoją administracyę. Obszar tych dóbr wynosił z początkiem XIX wieku 731.800 h. czyli 9·3% całej powierzchni Galicyi. W pierwszej połowie tego wieku sprzedał rząd 354.400 h., a nabył 10.074 h.; pozostało więc wówczas w posiadaniu rządu 306.474 h. Od r. 1848—1873 sprzedaje rząd dalsze przestrzenie i tą drogą pozbył się w tym czasie obszaru 149.849 h. Ze znaczniejszych sprzedaży w tym okresie wymienić należy dobra: Jaworów (6.811 h.), Smorze (5.680), Zarzyce (13.959), Jaworzno (6.173), Janów (9.646), Medenice (6.833), Podbuż (24.481), Borynia (14.304), Spas (11.370), Łomna (6.325) i Sołotwina (24,481 h.).

Odtąd ustają masowe sprzedaże, a natomiast nabył rząd majątek Nadwórniański o obszarze 84.498 h., tak, iż z końcem roku 1898, do którego to czasu sięga sprawozdanie ministeryalne, wynosił cały obszar tych dóbr 303.617 h. Z obszaru tego przypada na lasy 286.459 h., na grunta uprawne 12154 h., a na nieużytki 5.006 h. W stuletniej gospodarce swej stracił tedy rząd obszar 428.183 h., czyli więcej, niż połowę pierwotnego nabytku.

Z dobrami, należącemi do funduszu religijnego, jeszcze gorzej wypadła gospodarka. Obszar dóbr zabranych od rozmaitych duchownych zakonów, kapituł i opactw wynosił z początkiem r. 1800 okrągło 47.600 h., a obecnie, t. j. z końcem 1898 r., liczy przestrzeni 12.371 h. czyli w przeciągu stulecia zmniejszył się blisko o trzy czwarte części.

W drugiej połowie tego stulecia sprzedał rząd z większych majątków: Sambor (3.647 h.), Warzyce i Brzostek (1.460 h.), Uszew, Ruda kameralna, Siedliska (1.512 h.) — nabył zaś wszystkiego 26 h.

Znowu oni... Lwowski „Przedświt" przytacza historyę, która się wydarzyła w ostatnich dniach w jednej z najpoważniejszych instytucyj kredytowych naszego kraju we Lwowie. „Przedświt" pisze:

Reprezentant władzy, powołany do czuwania nad legalnością działań i nad bezpieczeństwem funduszów wspomnianej instytucyi, zalegał w wysokiej kwocie z ratami pożyczki zaciągniętej w tej samej instytucyi, tak, że w tych warunkach przeciw każdemu innemu klientowi musiałaby dyrekcya instytucyi wdrożyć kroki egzekucyjne. Zbiegiem okoliczności, umiera temuż dygnitarzowi członek najbliższej rodziny. Dyrekcya instytucyi uchwala jednogłośnie wypłacić owemu dygnitarzowi zapomogę na koszta pogrzebu w rodzinie 2.400 koron. Na drugi dzień wpłynęła do kasy w mowie będącej instytucyi na poczet zaległości ratalnych tegosamego, obdarowanego w dowód zasług dygnitarza, kwota, jak uciął w sam raz, 2.400 koron. Dla lepszej ilustracyi tego ciekawego faktu, należy nadmienić, że w tejsamej instytucyi odrzucono niedawno podania podwładnych urzędników o przyznanie dodatku drożyźnianego, bez skutku — „dla braku funduszów"".

A krakowski „Naprzód" w tej sprawie donosi w następującej depeszy ze Lwowa:

„Jak się dowiadujemy, rewelacye te odnoszą się do komisarza rządowego hr. Łosia i Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie".

X. pawilon. Czytamy w „Robotniku":

Warunki w X. pawilonie zmieniły się w ostatnich czasach znacznie na gorsze. Zarządzający pawilonem rotmistrz żandarmski Fromundo nigdy prawie nie odwiedza cel, a kiedy więzień zażąda jego przyjścia, to zjawia się jego pomocnik, jakiś młody podporucznik, z którym nigdy do ładu dojść nie można, głównie wskutek jego bezgranicznej głupoty, połączonej z wrodzoną złością. To też żandarmi szeregowcy, pewni bezkarności, puszczają wodze zwierzęcym swym instynktom i obchodzą się z więźniami coraz brutalniej. Nigdy też nie było w pawilonie tak wielkiej ilości ludzi krańcowo zdenerwowanych, których straszne, moralnie i materyalnie, warunki życia więziennego pędzą częstokroć do wrót obłędu.

Do czego dochodzi rozpasanie i zezwierzęcenie żandarmów, okazuje fakt następujący, zaszły zupełnie świeżo. Lekarz Diuszato, więziony w pawilonie od przeszło pół roku, w stanie silnego i wysokiego rozdrażnienia nerwowego, wypuszczony przez żandarma na korytarz, zrobił parę kroków nie w tę stronę, w którą w danej chwili iść należało. czy też poprostu zapragnął przejść się po korytarzu (strzeżonym przez żandarma i dwóch żołnierzy). Natychmiast żandarm i żołnierze rzucili się na niego, powalili i zawlekli do celi, bijąc go przytem w sposób haniebny. I takie znęcanie się nad chorym, bezbronnym człowiekiem, uszło tym zwierzętom najzupełniej bezkarnie, pomimo, że zwierzchność ich dokładnie o całym fakcie zawiadomiona została.

Wogóle zarówno prowadzenie spraw, jak i życie więzienne coraz bardziej zależy od samowoli „stupajek" niższego rzędu.

Śledztwo prowadzi oficer żandarmski prawie zupełnie dowolnie, według swego widzimi się, i od jego złej lub dobrej woli zależy w znacznej mierze wynik samej sprawy, naczelnik gubernialnego okręgu żandarmskiego, Iwanow, oraz pomocnik warszawskiego generał-gubernatora w sprawach policyjnych, Fullon, do niczego prawie się nie wtrącają, a prokuratorya, niby to przedstawicielka ministerstwa sprawiedliwości, zachowuje się najzupełniej biernie. W samym pawilonie życie więźniów pozostawiono samowoli niższych żandarmów.

Dobromil, 14 listopada. Rada gminna miasta Dobromila nadała obywatelstwo honorowe starszemu radcy górniczemu p. Leopoldowi Józefowi Waydowiczowi, referentowi salinarnemu we Lwowie, w uznaniu zasług położonych około dobra miasta i powiatu przez podźwignięcie z upadku saliny w Lacku.

Pożar. W gminie Kukizów, powiatu lwowskiego, padły onegdaj ofiarą płomieni zabudowania gospodarskie wraz ze sprzętami i tegorocznym zbiorem, właściciela dóbr p. Aleksandra Strzeleckiego, wartości 10.000 koron. Ogień zniszczył również zbiory tegoroczne i sprzęty gospodarskie dzierżawcy dóbr Szulima Razdermanna, wartości 6466 koron. Przyczyna pożaru niewiadoma.

„Wysubtelnione umysły". Pewna — i powiedzmy — na szczęście, mała część prasy lwowskiej, zachwyca się występami pani Judic w Colosseum lwowskiem. Naturalnie, w zachwytach tych prym ma „Przegląd", który pisze: „Pani Judic nie śpiewa nigdy dla galeryi, nie przemawia nigdy do tłumów, dla których trzeba każdą rzecz grubo podkreślać, aby się stała zrozumiałą. Ona ma tylko na oku najbardziej wyrafinowane i „wysubtelnione umysły", dla których idealnie delikatna aluzya już wystarcza do stworzenia całego obrazu myśli lub uczuć. To też galerya nieraz ze zdumieniem oraz z wielkim znakiem zapytania przypatruje się temu, jak loże i fotele oklaskują Annę Judic, nie rozumiejąc, czem właściwie one się zachwycają. A jednak są to rzeczy tak misternie opracowane, że prawdziwy zachwyt wywołują. Weźmy n. p. jej słynną piosnkę, w której opowiada, że ma pełno łaskotek".

Prawda, że wspaniałe są te „wysubtelnione umysły"?!...

Zasypani. Z Kołomyi donoszą: Włościanki z Baliniec, Anastazya Matejczuk i Paraśka Ryszczuk, kopały glinę w stromym brzegu na terytoryum gminy Trofanówki. Nagle oderwał się wielki odłam gliny i zasypał obie kobiety. Pospieszono im natychmiast z pomocą. Matejczukową wydobyto już

nieżywą. Ryszczukową udało się jednak do życia przyprowadzić.

O uwięzionym niedawno i siedzącym w śledztwie w sądzie lwowskim bohaterze z hotelu Żorża, Francosie, doniosła policya wiedeńska obecnie nowe szczegóły. Do hotelu „Metropole“ w Wiedniu przyjechał dnia 4 września „Ritter von Frankl, Privatier aus Galizien“ i zamieszkał tam do 18 września. W tym czasie popełniono w hotelu „Metropole“ kilka kradzieży. Między innemi ukradziono niejakiemu p. Ravorkowi Agapovichowi, który sąsiadował z Franklem. 280 marek w złocie. Wszystko to zaś stało się w tym samym czasie, kiedy Francos wyjechał z hotelu Żorża 4 września na dwa tygodnie do Wiednia.

Paderewski wystąpił wczeraj z koncertem w Wiedniu, w sali tamtejszego „Musikverein“ przed publicznością bardzo licznie zgromadzoną. Przybyło bardzo wielu Anglików i Amerykanów, osiadłych chwilowo w Monachium, Dreźnie i innych miastach niemieckich. Paderewski grą swoją odniósł prawdziwy tryumf.

Składnice pocztowe powstaną z dniem 16 bm. w miejscowościach: Dyniska (okręg pocztowy w Uhnowie), Jasienowie (o. p. Złoczów), Przewłoka (o. p. Buczacz), Ostręgowa (o. p. Czudec), Poręba (o. p. Oświęcim), Otfinów (o. p. Żabno), Nowosiółka Kostinkowa (o. p. Korolówka), Olesza (o. p. Tłumacz), Laszki (o. p. Rodatycze), Kwaczała (o. p. Alwernia).

Spadek amerykański. Adwokaci w Sanoku pp. dr Artur Goldhammer i dr Adolf Bendel, proszą nas o zamieszczenie następującego pisma:

W ostatnich dniach pojawiły się w dziennikach notatki o spadku amerykańskim po Naftalim vel Marcinie Horowitzu. O całej tej sprawie wiemy tylko tyle, o ile nas poinformowali Salamon i Reizla Horowitzowie, rzekomi rodzice Marcina Horowitza, którzy wiadomości swe czerpali częścią z listów prywatnych, jakie otrzymali od krewnych swych z Ameryki, częścią z gazet amerykańskich. W tych informacyach nie ma jednak najmniejszej wzmianki ani o tem, jakoby Marcin Horowitz był biskupem, ani też o tem, jakoby pozostawił 150 milionów majątku. Również nie mamy najmniejszych wiadomości i dowiadujemy się dopiero z gazet, że miała powstać jakaś spółka udziałowa, a wobec tego nie może też być mowy o jakiejkolwiek gwarancyi za te udziały.

Dzielne dziewczątka. O szkole wrzesińskiej piszą:

Dotychczas wzbraniały się dzieci szkolne odpowiadać na pytania tylko na niemiecko-katolickiej nauce religii. Nauczyciele muszą się ograniczyć na wykładaniu. O stawianiu pytań i wpojeniu w dzieci przedmiotu nauki nie można myśleć. Ale Polacy coraz bardziej się rozzuchwalają. Onegdaj oświadczyło 15 dziewcząt, że nie będą śpiewały piosnki: „Ich bin ein Preusse“. Nic nie mogło ich do śpiewania tej piosnki nakłonić. Trwały one przy twierdzeniu, że są Polkami i dlatego nie będą tego śpiewały. Dzielne dziewczątka!

O polskie imię. Mistrz rzeźnicki p. Kolnszniewski z Poznania miał na targu nad swoim namiotem godło z napisem: Jan Kolnszniewski. Rozporządzenie policyi targowej zaś przepisuje, aby imię było na godle podane w języku niemieckim. Dlatego p. Kolnszniewskiego sąd ławniczy skazał na karę pieniężną. Izba karna, jako instancya apelacyjna, potwierdziła karę. Oskarżony odwołał się do kammergerychtu, który zniósł karę, uznając owo rozporządzenie policyjne za nieważne o tyle, o ile ono przepisuje, aby polskie imiona tłómaczono na język niemiecki.

Nowy zamach na polską mowę. Wychodzący w Bochum w Westfalii „Wiarus Polski“ donosi: W niedzielę miało się odbyć w Baukau zebranie, w celu założenia polskiego towarzystwa śpiewu. Gdy pierwszy mowca zabrał głos, oświadczył dozorujący zebranie komisarz policyjny z polecenia policyi w Baukau, że rozprawy mają się toczyć w języku niemieckim, w przeciwnym razie zostanie zebranie natychmiast rozwiązane. Z tego powodu zebranie się nie odbyło i obecni Polacy rozeszli się spokojnie do domów.

W Warszawie umarł aktor-emeryt Adolf Kozieradzki. Był jakiś czas reżyserem.

W kąpielach natryskowych przy ulicy Dzielnej nastąpiło onegdaj gromadne zaczadzenie 23 dzieci. Pogotowie ratunkowe wkrótce wszystkich ocuciło i odwiozło do mieszkań. Żadnemu chłopcu niebezpieczeństwo utraty życia nie grozi. Przyczyną zaczadzenia było ulatnianie się gazu, spowodowane prawdopodobnie niedość szczelnem zamknięciem kurka od rury gazowej.

Zurych, 12 listopada. Tutejsze Towarzystwo polskie urządza w niedzielę dnia 19 grudnia poświęcenie „chorągwi“ oraz obchód rocznicy powstania listopadowego. Poświęcenie odbędzie się przed południem o godzinie 10 w kościele N. P. Maryi (Liebfrauenkirche). Obchód rocznicy powstania o godz. 8 wieczorem w sali „Hotel Central“.

Zapraszamy niniejszem wszystkich rodaków, prosząc o jak najliczniejszy udział. Prosimy wszystkie pisma o przedrukowanie niniejszej wiadomości.

Królowa holenderska, która przedwcześnie powiła dziecię, leży chora. Stan jej zdrowia nie budzi obaw, jak zapewniają źródła urzędowe, tymczasem dzienniki amsterdamskie donoszą, że królowa jest poważnie chorą i że trzej lekarze ciągle czuwają u jej łoża. Chora będzie musiała przepędzić w łóżku około 6 miesięcy.

Demonstracya studentów w Zagrzebiu. Podczas uroczystości z powodu 400letniego istnienia narodowej literatury chorwackiej urządzili słuchacze uniwersytetu w Zagrzebiu demonstracyę przed budynkiem, w którym się mieści redakcya urzędowego dziennika i gdzie nie wywieszono flagi. W lokalu redakcyi powybijano szyby. Wystąpiła policya, ale studenci dopiero po długiej walce zostali rozproszeni. Dwaj z nich odnieśli dosyć ciężkie rany.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował auskultanta w sądzie krajowym w Krakowie dra Karola Berkego koncepistą administracyjnym w dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę 16 listopada: Adam Górski: „Stefan Batory i Zygmunt III Waza“.

W niedzielę 17 listopada: Adam Górski: „Stefan Batory i Zygmunt III Waza“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 16 listopada: „Opiekunowie moralności“, krotochwila Blumenthala i Kadelburga.

W niedzielę o godzinie 3 po południu: „Klub kawalerów“ (ceny zniżone).

Zmarli. Felicya z Cieszyńskich Barabaszowa, matka dyrektora Towarzystwa muzycznego i dyrektora szkoły zawodowej w Zakopanem, w wieku lat 82, umarła w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szlak l. 23.

W Jarosławiu umarł notaryusz Karol Bartoszewski. Przez jakiś czas był posłem do Sejmu i do Rady państwa.

Z kalendarza. W sobotę 16 listopada: Edmunda arcybiskupa; w niedzielą 17 listopada: Stanisława Kostki i Salomei królowej polskiej; w poniedziałek 18 listopada: Poświęcenie Bazyliki św. Piotra i Pawła.

Wschód słońca 15 listopada o godzinie 6 minut 57, zachód o godzinie 3 minut 54; długość dnia godzin 8 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go listopada pogodnie — termometr doszedł od 0·1 do 13·0 C.

Barometr opada.

Dnia 15 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 732·2 mm, termometru 4·4 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Teatr miejski i teatr ludowy w Krakowie.

„Słowo Polskie“ zamieszcza poglądy dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego na kwestyę teatru ludowego w Krakowie i na ewentualne połączenie go z zarządem teatru miejskiego. Oto ważniejsze ustępy z poglądów dyrektora Pawlikowskiego:

„Teatr ludowy, stworzony w Krakowie przez Zawadzkiego, najbardziej przypomina warszawski, choćby przez ten sam charakter lokalu, w którym ta dziewicza, prosta publiczność czuła się u siebie, nie była krępowana ozdobnym i wytwornym amfiteatrem, rozpierała się z całą swobodą na ławkach, zastępujących krzesła i fotele. Zawadzki trafił wogóle w ton szczęśliwy i ze stanowiska interesu kultury warstw ludowych należy żałować, że Kraków zamiast ułatwiać dzieło rozpoczęte z takiem powodzeniem, rzuca mu kamienie pod nogi. Pomysł oddania kierownictwa teatru ludowego dyrekcyi teatru miejskiego uważam za najfałszywszy i chybiony. To się równa pogrzebaniu instytucyi.

Wytłómaczę się dokładniej. Największą trudność w całej sprawie stanowiła faza organizacyjna, która jeżeli w każdej instytucyi gra najważniejszą rolę, to zwłaszcza w instytucyi z gruntu nowej, nie mającej u nas żadnej tradycyi za sobą. I kiedy tę fazę przebyto już, kiedy z ogromnym wysiłkiem powiodło się przebrnąć wstępne roboty, ma się to wszystko teraz zaczynać na nowo. Bo dla mnie nie ulega wątpliwości, że to nie będzie ciąg dalszy, ale coś zupełnie nowego i coś, co wątpię, aby było teatrem ludowym.

Prowadzenie teatrzyku ludowego absorbuje wszystkie siły dyrektora, który musi być sam administratorem, kierownikiem artystycznym, nauczycielem, wychowawcą, mordować się z młodymi aktorami, szlifować, pokazywać abecadło sceniczne. Cóż więc zrobi p. Kotarbiński? Będzie z konieczności trzymał reżysera, tj. stałego urzędnika, związanego luźnie z instytucyą, która wymaga nie urzędników, lecz ludzi idei. Albo — chcąc uniknąć kłopotów pedagogicznych — będzie z uszczerbkiem dla teatru miejskiego posiłkować się własnymi artystami.

Teatr ludowy, w przeciwstawieniu do miejskiego, nie ma publiczności, narzucającej swój smak autorom i dzięki temu otwiera szerokie pole dla swobodnej, niekrępowanej twórczości. Powinniśmy to wyzyskać. Ale do tego właśnie konieczne jest jaknajwiększe wyodrębnienie się jego od teatru mieszczańskiego, wyodrębnienie pod względem kierunku, repertuaru, sposobu gry. Czy to będzie możliwe przy wspólnej dyrekcyi? Czy da się uniknąć taka ewentualność, że dyrektor będzie sobie w teatrze ludowym wychowywał artystów dla teatru miejskiego? Sądzę, że nie — i sądzę także, że na tem stracą obie instytucye, bo aktor teatru literackiego nie dostroi się nigdy do potrzeb sceny ludowej i odwrotnie — bo artyści ci, to są poprostu dwa różne instrumenty muzyczne!

Wyłoniło się w Krakowie zdanie, że teatr ludowy stworzy konkurencyę miejskiemu. Błąd. Konkurencya będzie dopiero przy wspólnej dyrekcyi. Opinia zacznie z czasem identyfikować obie sceny, kierowane jedną i tąsamą ręką i publiczność będzie chodziła — do tańszej. Trzeba dalej uwzględnić pewien niebezpieczny moment psychologiczny. Aktor podrzędny, taki z teatrzyku ludowego, straci połowę swojej energii, widząc nad sobą wielkie figury opiekuńcze. On musi być związany organicznie ze swoim dyrektorem, musi być przeświadczony, że byt jego jest zależny od powodzenia dyrekcyi, a dyrektorem tym musi być człowiek, który jest jego bezpośrednim opiekunem, nauczycielem, który go zna i rozumie, który taksamo, jak on, grywał w stodole i jadł gorzki chleb włóczęgi prowincyonalnej.

Kończy dyr. Pawlikowski swoje poglądy wnioskiem, że zespolenie dyrekcyi teatru ludowego i miejskiego w jednym ręku doprowadziłoby albo do utrącenia teatru ludowego przez wykazanie, że on się nie opłaca, — albo do przekształcenia go powoli w drugi teatr miejski, równorzędny z obecnie już istniejącym. W jednym i drugim wypadku tak szczęśliwie zainicyowana w Krakowie sprawa teatru ludowego upaśćby musiała.

Głosy publiczne.

„Sztuczny Gieshübler“. Odnośnie do artykułu „Sztuczny Gieshübler“, jaki się ukazał w niektórych polskich dziennikach, zaprzeczamy stanowczo, jakoby w sporze naszym z p. Henrykiem Mattonim o używanie etykiet, jakiemi zaopatrzoną jest „Sztuczna woda mineral. na wzór wody Gieshüblerskiej“ naszego wyrobu, wydało namiestnictwo we Lwowie nieprzychylne nam orzeczenie. Owszem, sprawę tę w tej instancyi wygraliśmy, a jedynie ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu, uznało za stosowne wydać orzeczenie przeciwne, które wszakże nie jest wyrokiem ostatniej instancyi.

Nazwy „Sztuczny Gieshübler“ nigdy nie używaliśmy, a etykiety nasze, zredagowane w języku polskim, noszące nazwę „Sztuczna woda mineralna alkaliczna, zawierająca składniki jak „Woda Gieshüblerska“ i zaopatrzone naszą firmą, nie mogły podlegać bezwarunkowo zarzutowi wprowadzenia w błąd Publiczności, jak twierdzi p. Mattoni; firma nasza zresztą, istniejąca od lat 40, nie miała i nie ma potrzeby podszywać się pod cudze nazwiska.

Wreszcie tendencyjnie zmyślonym jest fakt, jakoby butelki jakieś zostały u nas skonfiskowane, i z całym naciskiem zaznaczamy, że mimo akcyi prowadzonej z taką przeciw nam zajadłością przez p. Henryka Mattoniego, wspomnianą wodę i nadal wyrabiać będziemy, zaznaczając, jak zawsze dotąd, że jest to wyrabiana w kraju sztuczna woda mineralna alkaliczna, zawierająca składniki, jak woda Gieshüblerska, do tego bowiem mamy niczem niezaprzeczone prawo, którego nawet w miliony opływający p. Mattoni odebrać nam nie może.

Kraków, 15 listopada 1901.

K. Rząca i Chmurski.

Ostatnie wiadomości.

— W projekcie niemieckiej taryfy cłowej Rada związkowa nie przedsięwzięła żadnych istotnych zmian. Cło na chmiel podwyższone zostało o $^1/_3$; cło na gęsi po 70 fenigów od sztuki pozostało, dodano tylko nowe cło w kwocie 24 marek za 100 kilogramów żywej wagi. Cło to będzie zapewne przedmiotem kompensacyjnym. Cło na towary z pianki morskiej, sprowadzane przeważnie do Niemiec z Austryi, podwyższono z 200 na 400 marek. Dzienniki donoszą, że w Radzie związkowej przeciw minimalnej taryfie na zboże i całemu projektowi taryfowemu, głosowali tylko reprezentanci miast hanzeatyckich, oraz księstwa Coburg-Gotha.

— Z Afryki południowej przynoszą nawet źródła angielskie bardzo skąpe wiadomości. Ostatni telegram Biura Reutera w Londynie donosi, że Boerowie napadli dnia 29 października pod Bovendam na angielski oddział, który konwojował zapasy, i odebrał je Anglikom.

Sekretarz stanu w urzędzie dla spraw wojskowych, Brodrick, miał mowę w Carlton-Clubie o stanie rzeczy w południowej Afryce. Brodrick oblicza, że w obozach koncentracyjnych i na wyspach uwięzili Anglicy 40.000 Boerów; liczbę poległych rannych i tych, którzy kraj opuścili, szacuje na 11.000; liczbę zaś walczących podał na 10.000 głów.

Do Afryki ma wysłać Anglia 2000 piechoty na koniach, 2 bataliony regularnej piechoty, tudzież 2 pułki konnicy. Z Indyj odejdą 2 pułki konnicy i 4 bataliony piechoty. Prócz tego wyśle Anglia przeciwko Boerom milicyę, złożoną z ochotników. Równocześnie atoli powrócą do Anglii te oddziały angielskie, które bardzo ucierpiały skutkiem trudów wojennych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 15 listopada. Powstał tu czwarty już uniwersytet ludowy, którego zadaniem będzie wygłaszanie wykładów wyłącznie po wsiach.

Odbyło się tu zgromadzenie dyurnistów magistrackich, którzy postawili żądanie, aby po roku nienagannej służby każdy dyurnista otrzymał podwyższenie o 10 koron miesięcznie i po następnym roku znowu o 10 koron.

W Szczercu aresztowano sprawcę kradzieży pułkowej w Żółkwi. Jest nim wielokrotnie karany wysłużony ułan Borowy, ślusarz z zawodu, który, popełniwszy kradzież, umknął do Szczerca, jako do swego miejsca urodzenia, gdzie go poznał i aresztował agent lwowskiej policyi. Znaleziono przy nim jeszcze 4500 złr.

Lwów, 15 listopada. Głośny włamywacz do kasy p. Jonasza, Jan Budkiewicz — nie jest Budkiewiczem. Władze rosyjskie wpadły na trop, że był on głośnym swego czasu za kordonem Feliksem Dołubowskim, poszukiwanym tamże za morderstwo, włamanie się i liczne kradzieże. Władze rosyjskie domagają się też wydania sprawcy po odsiedzeniu przez niego tutaj kary.

Tutejszemu młynowi w ciągu trzech dni groziło ośmiokrotnie podpalenie. Ośm razy bowiem znaleziono w wiązaniach dachu tlące szmaty i inne podpałki. Skonstatowano, że sprawczynią była służąca dyrektora, niejaka Prakseda Kabat, która już 16 razy była na Kulparkowie z powodu objawiającej się u niej manii podpalania.

Ogień kominowy wybuchł dziś w zabudowaniach PP. Benedyktynek ormiańskich. Wśród uczennic powstała panika, ale nauczycielki zdołały je uspokoić i wyprowadzić uczennice.

Przemytnik tytoniu, na którego nałożono grzywnę 14.000 K, ma się nazywać Leisor Lippermann.

W Żydaczowie zmarł żołnierz z roku 1863, Wincenty Berezowski, dyrektor Kasy zaliczkowej.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ donosi: Minister handlu zamianował członkami stałej rady robotniczej dla drugiego trzyletniego okresu: z grupy przedsiębiorców dra Henryka Kolischera z Czerlan, a celem fachowego współdziałania, radcę dworu dra Tadeusza Pilata.

Wiedeń, 15 listopada. Dziennik rozporządzeń dla obrony krajowej ogłasza, że przepisy o kaucyach dla chcących się żenić oficerów obrony krajowej zostały najwyższem postanowieniem z 10 b. m. w tym duchu zmienione, że kaucye dla tychże oficerów zrównano co do wysokości z kaucyami, przepisanemi dla oficerów armii.

Londyn, 15 listopada. Telegram „Times'a“ z Odessy potwierdza, że wkrótce przybędzie do Petersburga nadzwyczajne tureckie poselstwo w sprawie szczególnie ważnej. Pewien dygnitarz turecki, który jest przyjacielem sułtana i na jego polecenie był już kilka razy w Rosyi, ma stanąć na czele tego poselstwa, do którego przyłączy się jeden z urzędników rosyjskiej ambasady w Konstantynopolu. Dzień odjazdu jest jeszcze nieoznaczony.

Londyn, 15 listopada. „Times“ donosi, że od 2 dni pokazują się Boerzy w najbliższej okolicy Kapstadtu.

Barcelona, 15 listopada. Wśród studentów panuje wielkie wzburzenie z powodu usunięcia rektora wszechnicy. Rektor usunięty został dlatego, bo sprzeciwił się interwencyi władzy zbrojnej. Studenci wysłali do królowej-regentki telegram.

Ateny, 15 listopada. Francuska eskadra pod dowództwem Caillarda przybyła do Syry, witana życzliwie przez ludność. Francuska i grecka eskadra powitały się wzajemnie wystrzałami.

Pekin, 15 listopada. W ostatnich dwóch dniach szalała tutaj burza ze śnieżycą przy nadzwyczajnym zimnie. Sądzą, że jeżeli niepogoda potrwa dłużej, powrót dworu cesarskiego zostanie opóźniony.

Nowy Jork, 15 listopada. W kopalniach węgla wybuchł olbrzymi pożar; 25 osób rannych.

Rząd wobec Lwowa.

Lwów, 15 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Małachowski skreślił dzieje deputacyi m. Lwowa, która wraz z prezesem Koła polskiego p. Jaworskim i p. Romanowiczem udała się do p. Koerbera i wręczyła mu memoryał Koła polskiego, przedstawiając ustnie położenie m. Lwowa i prosząc o uwzględnienie petycyi.

Minister Koerber odparł na to, że rząd w ostatnich czasach kilkakrotnie miał sposobność traktować sprawy m. Lwowa, że zna jego położenie i sądzi, że Lwów mógłby się przedewszystkiem pozbyć tych żywiołów, które wywołały niedawno pożałowania godne wypadki. Jednakowoż stosunki finansowe państwa są w obecnej sytuacyi również tak ciężkie i trudne, że minister nie może w tej chwili dać żadnego innego przyrzeczenia, jak tylko, że sprawy poruszone w memoryale rozpatrzy i starać się będzie rzecz życzliwie traktować.

Na to zauważył prezydent Małachowski, że pod względem pozbycia się żywiołów rozruchowych Lwów czyni, co może, jednakowoż mimo to znaczna liczba robotników bez zajęcia należy do miasta Lwowa, a przynależnych nie wolno wydalać. I tych właśnie niepodobna zatrudnić, jeżeli państwo nie przyjdzie z pomocą subwencyjną. Wskazał na dotychczasowe wydatki miasta Lwowa, dalej na to, że Lwów w tejsamej sytuacyi dziś się znajduje, w jakiej Praga była przed otrzymaniem subwencyi i t. d.

Ministrowi Böhm-Bawerkowi wręczył Eksc. Jaworski takisam memoryał Koła polskiego. Sprawę tę przedstawiliśmy także ministrowi i posłowi miasta Lwowa, Piętakowi, który przyrzekł nam rzecz jak najgoręcej popierać. Petycye nasze, udzielone do zaopiniowania JEksc. p. namiestnikowi hr. Pinińskiemu, zostały przez niego również gorąco poparte. — Wreszcie udaliśmy się także do Wydziału krajowego jako władzy nadzorującej nasze gospodarstwo i uzyskaliśmy również życzliwe poparcie naszych żądań.

Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusyi.

Pożar kopalni nafty.

Borysław, 15 listopada. Wielki pożar zniszczył tu cztery szyby, trzy karpackiego Towarzystwa naftowego a jeden Męcińskiego i spółki, jeden z najobfitszych w Borysławiu. — Niebezpieczeństwo dla reszty kopalni było wielkie, zwłaszcza wobec silnego wiatru. Już po zgaszeniu ognia budynków, paliła się jeszcze ropa wybuchowa, która przedstawiała chwilami fontannę ognistą na 40 metrów wysoką. Powodem pożaru była iskra z hamulca przy zakładaniu t. zw. „łyżki“, t. j. rury, służącej do wybierania błota z szybu.

Regulamin Izby posłów.

Wiedeń, 15 listopada. Słychać, że Stańczycy w Kole pole polskiem w porozumieniu z rządem w myśl życzenia cesarza (jak wiadomo, wypowiedzianego wczoraj na posłuchaniu do posła Kaisera) mają podnieść projekt zmiany i zaostrzenia regulaminu Izby poselskiej.

Wiedeń, 15 listopada. W klubach prawicy omawianą jest żywo kwestya narzucenia (oktrojowania) Izbie poselskiej nowego, zaostrzonego regulaminu obrad. „N. Fr. Presse“ twierdzi, że nawet Czesi nie są temu zamiarowi nieprzychylni.

Znany antisemita, prezes klubu chrześcijańsko-socyalnego, ks. Alojzy Liechtenstein, miał na zgromadzeniu związku katolicko-politycznego na Leopołdstadzie mowę, w której wykazywał konieczną potrzebę narzucenia obecnemu parlamentowi „rozsądnego regulaminu obrad“.

Ładowanie wagonów.

Wiedeń, 15 listopada. Wskutek interwencyi posła Kolischera u ministra kolei żelaznych, ministerstwo restytuowało napowrót dwunastogodzinny czas załadowywania i wyładowywania na głównych liniach kolei galicyjskich.

Rewolwer epilogiem rygorozów.

Budapeszt, 15 listopada. Przy egzaminie celem otrzymania doktoratu prawa komisya egzaminacyjna reprobowała z pomiędzy 20 kandydatów aż 18. Powstało skutkiem tego w sali pomiędzy przysłuchującemi się studentami wielkie oburzenie, a prawnik Biszitz, wyciągnąwszy rewolwer, stanął przed komisyą i zawołał: „Dziękujcie Rogu, że rewolwer nie jest nabity, inaczej wystrzelałbym was wszystkich. Podłością jest reprobować studentów li tylko z żądzy za pieniądzmi, ażeby później otrzymać powtórnie taksę od rygorozów!„ Profesor Timon odpowiedział, że w ten sposób nie zachowuje się w uniwersytecie, na co Biszitz odparł: Milcz! Gdybyś mi pan dzisiaj był nie ustąpił, byłbym pana wypoliczkował na ulicy. Profesor Timon zażądał legitymacyi, na co Biszitz rzucił swój bilet wizytowy na stół. Profesorowie pośród nieprzyjaznych okrzyków opuścili salę, a studenci gratulowali Biszitzowi.

Defraudacya w Budapeszcie.

Budapeszt, 15 listopada. Defraudacya, dokonana w sposób wielce misterny obudziła tutaj wielką sensacyę. Oddział podatkowy IV dzielnicy Budapesztu, zainkasowawszy 773.000 koron podatków, pieniądze z konsygnacyą, zachowane w torbie skórzanej, wręczył woźnemu, klucz zaś od niej praktykantowi Wiktorowi Kecskemethyemu, poczem obydwaj pojechali fiakrem do urzędu centralnego. Po drodze Kecskemety wysłał służącego z listem do znajomego, przed którego pomieszkaniem fiakier się zatrzymał. Woźny list zaniósł, następnie zaś ruszyli do kasy. Gdy tam przybyli, Kecskemety kazał woźnemu odnieść torbę z pieniądzmi, dodając, że sam zaraz przyjdzie, musi się bowiem z kimś rozmówić. Służący poszedł do kasy i tam czekał. Gdy Kecskemety nie nadchodził, otworzono torbę kluczem duplikatowym i stwierdzono, że brakuje w niej 588.000 koron. Zabrał je Kecskemety w czasie gdy woźny list niósł do jego znajomego. Kecskemety jest praktykantem podatkowym i prawnikiem z IV roku. Skradłszy pieniądze, umknął, ale sądzą, że władze go wnet dostaną, umie bowiem tylko po węgiersku.

Pożary.

Kijów, 15 listopada. Dom, w którym znajdował się sztab kowieńskiego pułku piechoty, spłonął. Znaczne zapasy zgorzały.

Burze.

Kopenhaga, 15 listopada. Na północy Jutlandyi i w Nordseeland szalała burza, która przerwała komunikacyę kolejową, telegraficzną i telefoniczną. Rozbiło się dużo okrętów.

Londyn, 15 listopada. Skutkiem rozbicia się okrętów podczas burzy w ostatnich dniach zginęło, o ile dotychczas skonstatowano 129 osób. Statek „Agnes“ w drodze do Królewca zatonął; trzej ludzie zginęli, kapitana i 13 marynarzy uratowano. Koło Jarmonth zatonęła łódź ratunkowa z 11 osobami.

O misyonarkę Stone.

Londyn, 15 listopada. Z Nowego Jorku donoszą: Tutejszy dziennik „Mailand Express“ otrzymał z Waszyngtonu wiadomość, że amerykański rząd przygotowuje się do energicznych kroków przeciwko Bułgaryi na wypadek, gdyby rokowania o uwolnienie misyonarki Stone miały się rozbić. Konsul Dickinson miał otrzymać pełnomocnictwo do działania imieniem rządu Stanów Zjednoczonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 14 listopada 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	70
„ „ srebrna	98	55
4% renta austryacka złota	118	60
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	05
4% „ „ koronowa	93	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	16 3	—
„ kredytowe	620	—
Londyn	239	30
Marki	117	17½
20-to Markówki	23	44
20-to Frankówki	19	06
Włoskie banknoty	92	80
Dukaty	11	30
Losy węgierskie premiowe	179	50
Losy tureckie	94	—
Akcye Anglobanku	260	—
„ Unionbanku	511	—
„ Bankverein	417	—
„ Laenderbanku	393	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	—
„ „ Południowej	62	—
„ „ Elbethal	467	—
„ „ Nordbahn	5555	—
„ „ Staatsbahn	620	75
„ „ Alpine	343	50
„ Tureckie Tabaczne	274	—
Ruble	254	—

Berlin, 15 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	20
Akcye austryackie kredytowe	196	10
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 14 listopada 1901.

Spirytus gotowy	38	40
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	80
Żyto (na jesień)	7	64
Kukurudza	—	—
Owies (na jesień)	7	82

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 15 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	25	254	25
Marki niemieckie	116	90	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	25	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75

Przemysłowcy, rękodzielnicy i kupcy

mogą otrzymać w polskiem tłomaczeniu **najnowszy** rządowy projekt **zmiany ustawy przemysłowej** za zgłoszeniem się kartą korespondencyjną pod adresem: **Redakcya „Dźwigni" we Lwowie.** 2573

Sklep z naftą

w śródmieściu — jest z powodów familijnych **tanio do sprzedania.** Bliższa wiadomość **w sklepie przy ul. św. Jana L. 10.** 2577 1 3

Suszone grzyby

(prawdziwki), bardzo dobre, małe i białe, przednie, po złr. 2·40, pośledniejsze po złr. 1·90 za 1 klg. wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecků w Svratouchu Nr. 175**, p. **Svratka** (Czechy). 2579 1 2

Furman

mający dobre świadectwa, bez nagany się prowadzący, (co może poświadczyć obecny jego służbodawca Wny Bronisław Szwantowski, Kraków, ul. Floryańska 13), **poszukuje miejsca** u właścieli dóbr. Adres: *Michał Gajewski w Niedźwiadzie p. Łączki kucharskie.* 2572 1 2

DOM BANKIERSKI

Juda Birnbaum w Krakowie,

telefon Nr. 83. Rynek gł. 10.

Kupno i sprzedaż wszelkich **walut**, papierów wartościowych i **losów** po kursach rządowych.

Wystawia przekazy na wszystkie miasta zagraniczne i **zdrojowiska.**

Promesy do każdego ciągnienia, wypłata **kuponów.** 2570 1 5

Rewizya losów po ciągnieniach **bezpłatnie.**

Zlecenia listowe załatwia odwrotną pocztą.

Z powodu zwinięcia interesu

Wyprzedaż

reszty towarów galanteryj. i wyrobów tokarskich z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej i drzewa, jak: fajki, cygarniczki, szachy, warcaby, domino, **przybory do bilardów i t. d.**

Zamówienia na wszelkie wyroby tokarskie przyjmuję nadal, jak dawniej, tudzież podejmuję się naprawy wachlarzy, grzebieni szyldkretowych itd. — Zlecenia z prowincyi uskuteczniam szybko i dokładnie. 2572 1 0

Jan Bajer

w Krakowie, ul. Grodzka 10, I. p.

Materyały na sezon jesienny i zimowy z fabryk angielsk. i francuskich odebrał i poleca

Andrzej Bernacki

KRAWIEC

w Krakowie, ul. Sławkowska 6.

Ceny bardzo przystępne

2569 1 10

Zapasy pozostałe po związkowych fabrykach derek mam polecenie sprzedać za połowę ceny. Polecam:



Zimowe DERKI na konie,

nadzwyczaj trwałe, w znakomitym gatunku, ciepłe, z kolorowemi szlakami, także jako kołdry do użycia i przytem bajecznie tanie. Gatunek A 120×180 koron 4 — B 130×180 kor. 5. — Żółtowłosy, najlepszy gatunek C 150×190 w dwustronnym żółto-popielatym kolorze 6 kor. za sztukę. — Wysyłka za zaliczką. — Adres: 2544 1 6

M. Rundbakin, Wiedeń, IX 1, Berggasse Nr 3.

Każdy kupujący otrzyma

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23

(dom własny), 2476 1 6

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników. **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych;

oraz wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,

częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych,

tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

SKŁAD KOCÓW SZAWLICH. — SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

bilet tramwaj. tam i napowrót darmo.

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. 2416 23 40 **J. Menczer w Mikulińcach.**



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 51 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

SZWAJCARSKI PRZEMYSŁ ZEGARMISTRZOWSKI.

Teraz tylko 16 kor.



Dawniej 25 kor.

Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż **każdemu, co potrzebuje dobrego zegarka,** podajemy do wiadomości, że objęliśmy wyłączną sprzedaż świeżo wynalezionych, **na wystawie paryskiej najwyższą nagrodą odznaczonych, oryginalnych szwajcarskich elektro-złotych zegarków remontoar „System Glashütte."** Zegarki te mają **niepospolite wnętrze precyzyjne,** są **najdokładniej uregulowane i wypróbowane, a za każdy zegarek dajemy trzechletnie poręczenie na piśmie.** Pokrywy składające się z trzech kopert z kopertą odskakującą (savonette) są bardzo modne, wspaniale ozdobione, zrobione z świeżo wynalezionego, **zgoła nie ulegającego zmianie, amerykańsk. złocistego metaln,** a prócz tego powleczone **na drodze elektrycznej** w ten sposób **prawdziwem złotem,** że ich nawet znawcy nie mogą odróżnić od **zegarka prawdziwie złotego.** — Zegarki te nosi się jak **złote,** są **jedyne, co zastępują prawdziwe złote zegarki** i zatrzymują zawsze swą wartość. Każdy zegarek sprzedaje się ze **świadectwem, z której pochodzi fabryki.** Ażeby te zegarki wszędzie zaprowadzić, zniżyliśmy **cenę zegarków męskich i damskich na 16 koron, wliczając w to porto i cło (dawniej 25 kor.). Do każdego zegarka futeralik skórzany za darmo. Bardzo piękny modny łańcuszek elektro-złoty dla panów i pań (także łańcuszek na szyję) po kor. 3, 5, 8 i 12. Każdy niestosowny zegarek przyjmuje się napowrót bez trudności, nie ma więc ryzyka.** Rozgłos w świecie o naszej firmie, jakoteż codzień nadchodzące pochwały i ponowne zamówienia, poręczają, że nasze zachwalanie jest prawdziwem. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. Zamówienia przesyłać do

Uhren-Versandthaus „Chronos", Basel I. (Schweiz)

Listy do Szwajcaryi (do 20 gramów) kosztują 25 hal., karty korespond. 10 hal. Korespondencya we wszystkich językach. 2223 4 0

TONINO

Naturalne białe i czerwone wina Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **dyabetyków, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom** — są do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie głównym firmy:

Simetta & Blau, Wiedeń,

I., Griechengasse 8, telefon 7146.

Wina te podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarzy w Wiedniu, IX., Spitalgasse Nr 31. Każdy kupujący flaszkę wina może kazać zbadać bezpłatnie w wymienionym Związku wino co do jego prawdziwości.

Cena małej butelki (½ litra) kor. 1·50. Cena dużej butelki (1 litr) kor. 2·50.

Poszukuje się agentów na wszystkie większe miasta prowincyonalne. 2397 10 44

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, **albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się** dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem **dobry** środek domowy, którego **wyborne lecznicze działanie** już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już **w zarodku usuwa się** dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. **Oznaki, jak: Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami, które przy chronicznych, (zastarzałych) dolegliwościach żołądkowych** występują **tem gwałtowniej, znikają** często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne **następstwa, jak ocieżałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe zapobiega **niestrawności, wzmacnia** i podnieca system **trawienia i w łatwy sposób** usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego trawienia,** niedostatecznego tworzenia się krwi i **chorobliwego stanu** wątroby. **Nie mając apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe **podnieca apetyt,** wpływa dodatnio na trawienie i **odżywianie się,** pobudza **silnie wymianę materyj,** przyspiesza tworzenie krwi, **uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia;** dowodzą tego liczne **uznania podziękowania.**

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, **Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie,** Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, **Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach,** Andrychowie, Kętach, Lipniku, **Makowie, Suchy, Jordanowie,** Żywcu Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, **Koszycach, Miechowie, Olkuszu,** Sławkowic, Sosnowicach, Bedzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, **Wiślicy,** Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym **Korczynie, Stopnicy** itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altbernnie, **Tychawie,** Szopinicach, **Katowicach,** Mikołowie, Pszczynie, **Hucie Królewskiej, Siemianowicach Hucie Antoniny,** Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, **Szarleju, Niem. Piekarach,** Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich **mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier,** Rosyi i Niemiec **w aptekach.**

Wysyła także apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22, począwszy od 3 flaszek wino ziołowe **po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości** Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest **żadnym środkiem tajemnym,** jego części składowe są następujące; **wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna** 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, **sok czereśniowy** 220.0 koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny **korzeń, korzeń goryczkowy,** korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są **zmieszane.**

83 26 0



Alfons Custodis, Wiedeń,

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych,

obmurowania kotłów

i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3000 referencyj z wszystkich części świata.

Długoletnia gwarancya. 2528 3 20

Generalna reprezentacya dla Galicyi

BRACIA SCHLEYEN

we LWOWIE, Pasaż Hausmana 5, telefon 220.

W sobotę dnia 16 listopada 1901 r.

odbędzie się **W SALI „SOKOŁA"** w Krakowie

OSTATNI KONCERT

artysty skrzypka

WILLY BURMESTER

ze współudziałem pana

MAYER-MAHR.

Początek koncertu o godzinie 8 wieczorem.

CENY MIEJSC: Krzesła po **6, 4** i **3** korony, wstęp na galeryę **2** kor., bilety studenckie po **1** kor.

Bilety nabywać można wcześniej w księgarni S. A Krzyżanowskiego, Rynek gł., linia A—B., lub przed samym koncertem przy kasie. 2547 3 3

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości.

XXXIV. c. k. Loterya państwowa

na cywilne cele dobroczynne tej połowy państwa.

Ta **loterya w złocie**

jedyna w Austryi prawem dozwolona — obejmuje **16.404 wygrane gotówką** w ogólnej ilości **442.900 kor.**

GŁÓWNA WYGRANA:

200.000

KORON GOTÓWKĄ.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 12 grudnia 1901 r.

Los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: W oddziale loteryj państwowych, Wiedeń, III., Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd. — Dla kupujących losy plany gry za darmo. 2500 5 10

Przesyłka losów wolna od opłaty pocztowej.

Z c. k. Dyrekcyi loteryi skarbowej.

Oddział loteryj państwowych.



136 10 10

INTROLIGATORSKA

MASZYNA do krajania papieru

miary 70 cm., do sprzedania.

Wiadomości udzieli: **Jan Gadowski, Kraków, ul. Pijarska Nr. 21.** 2557 2 3

Panienka młoda, inteligentna, z dobrego domu, poszukuje zajęcia w handlu galanteryjnym.

Zgłoszenia pod lit. *M. J.* przyjmuje *Administracya „N. Reformy."* 2429 7 0

Administracyi większego majątku ziemsk. — poszukuje postępowy gospodarz, wpisany na listę przymusowych zarządców sądowych dla majątków tabularnych. Adres poda z grzeczności **Dr Z. Pisiewicz, adwokat w Krakowie, ul. Szczepańska 1.** 2568 2 30

Buchalter

z długoletnią praktyką, biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, poszukuje posady. — Zgłoszenia pod **2553** przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy."** 2553 3 3

Koncypienta uprawnionego do zastępstwa w sprawach trybunalskich cywilnych i karnych — **poszukuje od 1 stycznia 1902 r. Kancelarya adwokata Dr. Krogulskiego w Rzeszowie.** 2550 3 5

Pracy

poszukuje młodzieniec 25-let. z Księstwa Poznańskiego. — Włada biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. — Zgłoszenia pod **2558** przyjmuje: **Administracya „Nowej Reformy."** 2558 3 0

Poszukuję lokalu sklepowego

na pryncypalnem miejscu. Skuteczne pośrednictwo wynagrodzę. — Zgłoszenia pod adresem: **„Lokal" przyjmuje Administracya „Nowej Reformy."** 2552 3 3

Uczeń

z ukończoną II. klasą gimnaz., religii rzymsko-kat., przyjętym zostanie jako **praktykant** do Handlu towarów kolonialnych, win, papieru i przyborów szkolnych pod firmą: 2562 2 3

J. Michnik w Bochni.

ZARZĄD PASIEKI

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach ad Borszczów

poleca **miody** owocowę pitne, odszczególnione kilkakrotnie na wystawach, a to: Miód czysty, maliniak, wiśniak, porzeczniak, agrestniak, dereniak itd., licząc za pięciokilową blaszankę tychże wraz z opłatą 6 kor. 40 hal. — Poleca również wyborny miód praśny lipcowy w 5cio-klg. blaszankach opłatnie po 7 kor. 2563 2 10

Jabłka. 5 klgr. koszyk bardzo dobrych jabłek wysyła opłatnie za zaliczką do każdej stacyi pocztowej za 4 kor.: **Die Oberungarische Obstverwertungs - Unternehmung in Kaschau.** 2475 8 8

Dużo pieniędzy

do 1000 koron miesięcznie, **mogą** zarobić uczciwie osoby każdego **stanu** (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180" Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 1955 24 52

Kamienica

w najpiękniejszem miejscu w Krakowie, **do zamiany na majątek ziemski.** — Bliższa wiadomość tylko listownie pod liter. **M. M.** w **Administracyi „N. Reformy."** 2401 8 0

W sobotę 23 i w niedzielę 24 listopada b. r.

w wielkiej sali hotelu SASKIEGO w Krakowie

odbędą się

2 gościnne

przedstawienia

modernistycznego teatru

„Überbrettl"

pod osobistym kierunkiem

Dra HANNSA HEINZA EWERSA. 2548 3 5

Początek o godz. 8ej wieczorem.

● Bliższe szczegóły na plakatach. ●

Sprzedaż biletów

W KSIĘGARNI S. A. Krzyżanowskiego.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześciański „pod Kościuszką" Kraków, Mikołajska 1.

Materye wełniane, flanele, barchany, **BLUZKI i HALKI GOTOWE** **Koce — Kapy — Chodniki.**

Ceny bardzo niskie, stałe. 1984 50 **W niedziele i święta sklep zamknięty.**